Ner 160. Kraków 16 Lipca — Sobota. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:		zł. 20 —	zł. 5 —	zł. 2
Pocztą w państwie Austryackiem		„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.		„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.		fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi		„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 15 lipca.

Od dni kilku panuje ciągła niepewność pokoju i wojny; osobliwie w ciągu dwóch dni ostatnich zmieniały się widoki, nadzieje i obawy pod obu względami. Zrzeczenie się kandydatury księcia Leopolda zdaje się być pewnem: stwierdziły to telegramy pruskie mające cechę półurzędową, tudzież oświadczenie ks. Gramonta a mimo tego spór prusko francuski przybrał w ostatniej chwili cechę bardzo groźną. Różne podają tego powody. Raz że Francya zażądała od króla Wilhelma nie tylko wyparcia się udziału w kandydaturze księcia Leopolda, lecz przyrzeczenia protokólarnego, iż nigdy nie będzie się starał osadzić tego lub innego ze swoich wasalów albo krewnych na tronie hiszpańskim. Żądanie to miało urazić króla, tak iż odprawił posła francuskiego nie dawszy mu posłuchania. Inny powód zerwania układów miał być ten, że gabinet pruski ociągał się z dyplomatycznem zagodzeniem sporu, sprowadzając go do kwestyi familijnej domu królewskiego i zasłaniając się tem, że Związek północno niemiecki niema nic wspólnego z kandydaturą, która się zamyka w stosunkach rządu hiszpańskiego i księcia Hohenzollerna. Skoro więc książę zrzekł się tronu, oświadczenia ministrów francuskich w ciele prawodawczem d. 6 bm. złożone, uważane są chyba za wyzwanie, gabinet przeto berliński chciałby wiedzieć, jaki mogą mieć cel uzbrojenia francuskie i rozkaz posunięcia wojsk ku granicy.

Sam przedmiot sporu zniknął obu stronom z przed oczu, uchylony zrzeczeniem się, a że mimo tego nie można uważać pokoju za zapewniony, zatem przyczyna sporu głębiej musi leżeć. Rzeczywiście leży ona zarówno w tradycyi napoleońskiej, z którą się łączy posiadanie całej linii Renu, jak w zmianie territoryalnej i stosunkach sił od r. 1866.

Ten lub ów powód wcześniej czy później może sprowadzić wojnę: czy będzie nim Luxemburg, czy kwestya szlezwicka, czy kolej niemiecka przez Szwajcaryę do Włoch prowadząca, czy wcielenie południowych Niemiec do Związku północnego, czy jak dziś obsadzenie tronu hiszpańskiego. W tem właśnie leży fatalizm historyczny rozdzielający oba państwa sąsiednie. A nie jest on wcale świeżej daty, lecz trwa od wieków, tylko że dawniej jedną ze stron spornych było cesarstwo niemieckie, następnie Austrya, a dziś miejsce tego współzawodnika o przewagę na zachodzie i w środku Europy zajęły Prusy. Jeśli Prusy przeobrażą się w państwo niemieckie, powróci pierwsza faza antagonizmu. Różnica jedynie zachodziłaby ta, że już nie o panowanie we Włoszech ścierałyby się Francya i Niemcy, chociaż walka wpływu francuskiego i niemieckiego we Włoszech powtórzyć się jeszcze może, lecz o panowanie nad Renem. Czyż nie to jednak było podstawą wojen burgundzkich, arletańskich, belgijskich?....

Mimo tego nie będziemy utrzymywali, że Francya jest stroną wyzywającą. Wyzwanie, jeśli z jej strony nastąpiło, było tylko krokiem uprzedzającym, który mógł zaskoczyć Prusy nie dość przygotowane na tę chwilę, lecz gotujące się w ogóle do wielkiej wojny, jako uorganizowane militarnie i zamierzające dotrzeć do granic Francyi i Szwacaryi, a z prawem już dzisiaj obowiązującem pod formą *casus foederis* do rozrządzania siłami zbrojnemi Niemiec południowych. Wygodniej nawet Prusom, aby wojna nie toczyła się na podstawie hiszpańskiej, lecz aby ją sprowadzić do cechy niemieckiej, bo co mogą obchodzić Bawaryę albo Wirtembergię, kto królem hiszpańskim zostanie; ale traktaty sierpniowe z roku 1866 obowięzują je oddać się pod rozkazy króla Pruskiego, gdy honor lub interes Niemiec zagrożony. Dla tego kanclerz Związku niemieckiego siedział spokojnie w Varzinie, dopóki szło o osadzenie jednego z Hohenzollernów na tronie hiszpańskim i udawał, że go ta sprawa wcale nie obchodzi, a teraz, gdy się zanosi na zerwanie z Francyą, zjechał do Berlina, gdyż dojrzało ziarno przez niego zasiane.

W parlamencie angielskim minister spraw zagranicznych nie wątpi jeszcze o utrzymaniu pokoju i zapewne ofiaruje się stronom zwaśnionym jako pośrednik, wezwawszy Austryę i Rosyę do pomocy. Pośrednictwo to atoli mogło było mieć wartość swoją jedynie pod względem tronu hiszpańskiego i posłuży może do narzucenia Hiszpanii króla, o którego byłoby nie trudno z pośród wydziedziczonych przez Prusy albo Piemont książąt; lecz gdy spór prusko-francuski ma głębsze przyczyny, konferencya lub kongres byłyby chyba w stanie odwlec znów wybuch wojny, ale mu nie zapobieżą. W obecnem położeniu Prusy nie przygotowane do wielkiej wojny, będą może pochopniejsze do pokoju; a jeżeli Cesarz Napoleon chce je ubiedz, nie będzie czekał na rezultat konferencyi, która znalazłaby we Francyi niezawodnie takie poparcie, jakiego wyrazem była w ostatnich latach opozycya dynastyczna i parlamentarna. Jeźli Francya zacznie działać spiesznie, będzie to dowodem, że Cesarz Napoleon czekał tylko na sposobność wypowiedzenia wojny. Usiłowania dyplomacyi ograniczą się przeto na zlokalizowaniu wojny, jak to się już powiodło w r. 1866, pomimo rozległej widowni jej od Sundu do Dunaju.

O ile powziąść mogliśmy z pewnego źródła, wiadomość o dalszym przebiegu czynności komisyi pojednawczej do sprawy polskiej i ruskiej narodowości, przez Wydział krajowy złożonej, która to komisya od 24 do 27 czerwca włącznie obradowała, mając za przedmiot obrad sprawozdanie dwóch podkomisyj do specyalnych przedmiotów wyznaczonych, — przebieg obrad odznaczał się duchem umiarkowania i powagą odpowiadającą tak ważnej sprawie. Jeźli, jak się zdaje, kwestye wstępne na posiedzeniach marcowych rozbierane, a które zdaniem naszem doprowadziły już do wyjaśnień wielką mających doniosłość, na nowo podnoszonemi nie były, okazywałoby to godny uznania takt u członków stron obu. Zajmowano się natomiast szczegółami wniosku p. Ławrowskiego, według projektów podkomisyi; w rzeczach językowych i szkolnych zdania więcej do siebie zbliżone okazują, że coraz więcej nabiera mocy przekonanie, iż wszelkie środki powinny bydź dostarczone i wszelka droga otwartą dla rusinów pragnących w języku własnym kształcić się naukowo. Rozróżnienie zdań większe widzieć się dało przy kwestyi administracyjnej o języku w sądach powiatowych i w sądach pokoju, oraz o odczytywaniu protokółów sejmowych w obu językach; jednakże ze strony niektórych członków polskich nieprzeczono w zasadzie, aby sądy powiatowe urzędować mogły po rusku, i główna trudność zdaje się jeszcze leżeć w tem, że nie zgodzono się dotąd na oznaczenie charakteru ludności mięszanej, zwłaszcza gdzie ta przeważnie należy do języka ruskiego, a wiadomo, iż w powiatach naszych miasta wraz z gminami wiejskiemi są połączone.

Jakkolwiek w ostatnich obradach komisyi mała tylko liczba jej uchwał zapadła większością 10 głosów, którą sobie pierwiastkowo komisya sama oznaczyła dla nadania większej wagi rezultatom swej czynności, to jednak przesyłając teraz Wydziałowi krajowemu protokóły swych obrad z wyrażonemi w obradach zdaniami i wskazaniem bezwzględnej większości przy głosowaniach, sądzimy, że komisya dostarczyła Wydziałowi ważnego nader materyału i objaśnień do rozwikłania nieszczęśliwie zawiązanego od niejakiego czasu sporu, dla którego zakończenia widząc sposobność we wniosku zeszłego roku przez p. Ławrowskiego stawionym, przyklasnęliśmy jej z radością i nadzieją.

Do sejmu teraz należeć będzie, spełnić dzieło wskazane równie historyczną tradycyą narodu, jak ufnością w przyszłość jego, oraz potrzebą i duchem naszego czasu, i życzyć tylko nam wypada, aby sejm w nowym składzie swoim, tak uczuł ważność wniosków ruskich jak sejm poprzedzający uczuł doniosłość wniosków p. Ławrowskiego, którego nieobecności w sejmie nowym żałować musimy.

Dodać jeszcze możemy ten szczegół, że członek komisyi Paszkowski niemogąc przybydź na d. 24 czerwca, wystąpił z niej zupełnie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z nad Dunajca 14 lipca.

(*M.*) Ruch wyborczy w naszym kraju może w ogóle pocieszającemi pochlubić się objawami. Zajęcie sprawą publiczną, zrazu nieznaczne, wzmogło się następnie i niedozwoliło, aby głosowanie na posłów było tylko obojętnem wykonaniem prawa konstytucyjnego. Kandydaci pocić się musieli ale niepocili się sami, bo ich stronnicy i przeciwnicy równie gorąco chwytali się sprawy. Zgromadzenia w przeddzień wyborów dawniej nieznane, zapowiedziane we wszystkich okręgach wyborczych większej własności, gwarne i ruchliwe, świadczą wymownie temu pocieszającemu zjawisku. I nasze też zgromadzenie nieustępowało innym a nawet przeciągnęło się do nazajutrza, do samej chwili urzędowego rozpoczęcia wyborów.

Niezamykając listy kandydatów, zgromadzenie przedwyborcze d. 24 czerwca odbyte zaprosiło na dzień 11 lipca pp. F. Trzecieskiego i Józefa Szujskiego do złożenia wyborcom wyznania wiary. Zagaił posiedzenie członek komitetu p. Apolinary Zieliński, poczem na przewodniczącego uproszono p. Maksymiliana Marszałkowicza z Kamienicy, byłego posła i prezesa Rady powiatowej Nowotarskiej. Po krótkim sporze formalnym, czy w obec niezbyt wielkiej liczby obecnych, nieodłożyć zgromadzenia na jutro, zabrał głos p. F. Trzecieski, przypominając że w swojem memoryale do hr. Stadiona w r. 1847 postawił był żądania podobne do zawartych w rezolucyi, że ze względu na sprawę narodu i kraju domagać się ich czuje się obowiązanym, zachowując wszakże środek abstencyi na koniec, gdy wszystkie inne wyczerpane będą. Na podstawie przemówienia p. Trzecieskiego, zawiązała się pięciogodzinna dyskusya, w której p. Stadnicki Fortunat stawia program Smolki, p. adw. Zajkowski żądał połączenia się z opozycyą prawnopolityczną wobec ministeryum kroczącego tą samą drogą co p. Giskra. P. Pruszyński Zygmunt interpelował kandydata o pojęcia odrębności i autonomii, oświadczając się przeciw pierwszej a stojąc przy drugiej, p. Zieliński żądał od byłego posła wytłumaczenia dla czego należał do klubu rezolucyonistów, p. Mars zastanawiał się głównie nad środkami przeprowadzenia naszych żądań w Wiedniu. O godzinie $10^1/_2$ postanowiono w celu przesłuchania drugiego kandydata, postawienia innych i dalszych interpelacyj odroczyć posiedzenie do 8mej nazajutrz.

Na zapytanie p. Zajkowskiego kategoryczne, oświadczył się nazajutrz p. Trzecieski za wysłaniem do Rady Państwa i drogą ugody trzymającej się rezolucyi, wątpiąc aby cokolwiek z niej ustąpić można. P. Fortunat Stadnicki podnosił, że od rezolucyi przynajmniej ani na krok odstąpić nie można. Wtedy przyszło wystąpić p. Józefowi Szujskiemu z wyznaniem wiary. Podziękowawszy w serdecznych słowach za zaproszenie, wyraził on niemożność swej kandydatury, gdyby opinie przeważnej ilości odzywających się w zgromadzeniu głosów były opinią większości wyborców. Kandydat nie może się zgodzić na drogę p. F. Stadnickiego, którą po d. 2 marca jako zapóźną wobec konstytucyjnego prawa publicznego uznaje, zamachów stanu niechce, wstrząśnieniom gwałtownym ze względu na słabe siły kraju i państwa pomagać niechce. Kandydat wbrew twierdzeniu p. Zajkowskiego a w myśl najgorliwszych przyjaciół rezolucyi, nieuważa tejże rezolucyi ani za *maximum* ani za *minimum* ani za *ultimatum*, uważa ją jako zastrzeżenie potrzeb naszych w obec konstytucyi grudniowej, jako grunt do walki o też potrzeby. Bo wolność bez warunków dla narodowości staje się tylko szkodliwą dla tej ostatniej. Mowca pojmuje, że cały kraj staje przy żądaniach, zmierzających do koniecznych warunków rozwoju, że zatem stoi za rezolucyą, ale niepojmuje, aby można o *środkach* mówić na zgromadzeniu przedwyborczem, gdyż o tych sumienie posła w chwili stanowczej rozstrzyga. Do tych należy wysłanie lub nie wysłanie: mowca zna tylko te alternatywy; abstencyi z zasady jest przeciwny. Niepojmuje też, aby *już dzisiaj* stawać można w opozycyi do ministeryum, niewiedząc jakie będą wnioski rządowe, jak można naprzód z prawnopolityczną lub centralistyczną łączyć się opozycyą, chyba aby jednej i drugiej pieczone kasztany z pieca wyciągać. A mowca jest za samodzielną polityką, szukającą korzyści własnych, biorącą, rozwijającą kraj a niekwitującą. W końcu zwraca uwagę mowca na opłakany stan kraju, na potrzebę pracy, na niebezpieczeństwo zmarnienia, jak się to dotąd działo, wszystkich sił w jednem tylko pieniactwie politycznem.

Poprzedziło to wyznanie wiary krótkie sprawozdanie z sejmu ostatniego i ocenienie ostatniej delegacyi. Kandydat należał do stronnictwa *niezawisłych* bo chciał niezależności posła od klubów zasejmowych i od doktryny wchodzenia w sojusz z Niemcami, okazywał że 65 głosów niezawisłych i rezolucyonistów stanowiły w sejmie o wyborze komisyi konstytucyjnej, sposobie przedstawienia rezolucyi i wyborze delegacyi, która zgodna i jednolita, dobrze w Wiedniu służyła krajowi i dopomogła do stworzenia sytuacyi ugodowej.

Mowa ta, trafiła do przekonań i zjednała sowite oklaski. Na interpelacyę p. F. Stadnickiego, twierdzącego, że kandydat będący za posłaniem do Rady Państwa popiera Niemców, a odpycha prawnopolityczną opozycyę Czechow, odpowiada p. Szujski, że polityka jest dążeniem do celu wedle sił i stosunków, że pod samodzielnością jej nierozumiał odpychania aliansów ale niepodawanie się w służbę cudzym interesom, jeżeli się ma widoczne własne korzyści. Na interpelacyę p. Marsa, czy solidarność koła polskiego w Wiedniu ma trwać, chociażby mniejszość szkodliwy kierunek widziała, odpowiada że solidarność jest konieczną a wybór jednolitej delegacyi jedynym sposobem, aby sporów w niej nie było.

P. Józef Żuk Skarszewski, były poseł interpeluje obu kandydatów w sprawie ustawy gmin, propinacyi, ustawy drogowej i ustaw szkolnych, przyczem głosy ich przemawiające za reformą gminy wedle projektu mniejszości z r. 1865/6, za reformą ustawy drogowej, na równem pociąganiu wszystkich do prestacyi wedle podatku polegającej, niemniej za pomocą krajową dla szkółek, gdzie niezamożność przeszkadza, z zajęciem słuchane, przychylnie przyjęte zostały.

Ciekawą dla was będzie, jako obrońców *Teki Stańczyka*, interpelacya p. Fortunata Stadnickiego wystosowana do p. Szujskiego, jak mógł pozwolić na umieszczenie w *Przeglądzie polskim* pisma, obelgi na naród rzucającego. Pan Szujski, wśród powszechnej ciekawości, odpowiedział, że od solidarności z *Przeglądem Polskim* i artykułami w nim umieszczonemi odstąpić nie może, że Teki Stańczyka nie uważa za obelgę rzuconą na naród, ale podanie jej za bolesną i nie jedno prześladowanie sprowadzającą usługę narodowi niesioną, który raz z polityki serca, zapału, fantasmagoryi przejść musi na drogę polityki trzeźwego rozumu, i nie pozwoli, aby najświętszemi nazwiskami słoniono przed jego okiem obłudę, obce teorye, obłędy i wady. *Przegląd Polski* służy temu koniecznemu krytycznemu zwrotowi i służyć będzie, póki redaktorom sił stanie, choćby polityka sercowa najboleśniejsze czyniła im wyrzuty. Nie ubliża przez to *Przegląd* męczennikom, owszem dla cierpień i poświęceń ma serce toż samo co wszyscy a właśnie dla tego nie chce, aby w świętej szacie poświęceń chodził tylekroć nas nad krańce przepaści przywodzący szarlatanizm i przewrotność. Po tych słowach nastąpiły pełne zapału, przeciągłe oklaski. Umiemy, ciągnie mowca dalej, odróżnić opozycyę od opozycyi; do opozycyi walczącej z bezwładnością, próżniactwem, zacofaniem my pierwsi gotowi i daliśmy dowody, że reformy pragniemy na wszystkich polach publicznego życia. Ale opozycya, która tylko burzy i błotem każdą poczciwą pracę obrzuca, która szerzy nieufność i nienawiść w społeczeństwie, to nie opozycya, to przeczenie wszystkiego, przy którem się nic nieostoi. A jeżeli nie było człowieka, któregoby w pewnych pismach nie starano się oplwać i uniemożebnić, to wolno podobno w obronie zagrożonej społeczności udać się do środka, jakim jest satyra, pokazać społeczeństwu jego typy ujemne, pod maską patryotyzmu kryjące się, zedrzeć tę maskę, a to uczyniła Teka Stańczyka (oklaski.)

Zarzucał jeszcze p. F. Stadnicki p. Szujskiemu, iż od lat 10 zmienił zdanie, przez co chwiejnym się okazał. Do chwiejności niepoczuwa się p. Szujski, ale też nigdy, do końca życia, pracując i pragnąc pracować w zarozumiałą nieomylność się nieskrystalizuje. Pycha nieomylności jest przyczyną zaślepień, najszkodliwszych społeczeństwu. Przed laty dziesięciu jak dzisiaj, jest kandydat za podnoszeniem się społeczeństwa do historycznej świadomości, a nie za spychaniam w dół i szerzeniem namiętności społecznych, nieprzeczy wszakże, ale poczytuje sobie za zasługę, że go doświadczenia i studya uczyć nieprzestały.

W skutek rozpraw oświadczył się p. Marceli Żuk Skarszewski za p. Szujskim i p. F. Trzecieskim, który w ostatniem przemówieniu wskazał potrzebę i sposobność ugody, p. Fortunat Stadnicki postawił kandydaturę p. Kornela Ujejskiego i Boczkowskiego, p. January Stróżkiewicz z Mszany swoją własną, popierając ją kilkoma projektami na polu ekonomii politycznej i wojskowości. O rezultacie wyborów wiecie, p. Franciszek Trzecieski otrzymał 65, p. Szujski 58 głosów, p. Fortunat Stadnicki 15. Kończę wyrażając przekonanie, że zgromadzenie przedwyborcze niebyło bez pożytku. Obracano się zrazu w wielkiej polityce i kreślono drogi sejmu i delegacyi. Poruszano następnie kwestye krajowe, a oświadczając się za nieodbitemi żądaniami kraju, godzono powszechnie na drogę legalnej, poważnej, unikającej konszachtów obrony tychże. W końcu wypowiedziano sobie, co kto do posłów miał na sercu, a opinie wyjaśniły się raczej, niż rozjątrzyły. Z przyjemnością widzieć można było walczących niedawno ze sobą w poufnej rozmowie o drogach komunikacyjnych obwodu, o wojnie wiszącej, lub rozumujących na chłodno już o c. k. Stańczykach, rezolucyonistach i mamelukach. Kandydaci, posłowie i wyborcy rozjechali się w najlepszej ze sobą harmonii.

Borszczów 13 lipca.

O wyniku wyboru z większych posiadłości w okręgu wyborczym Czortkowskim donoszę. W wyborze odbytym w Zaleszczykach d. 12 b. m. wniósł p. Jan Jocz, z uwagi, że Dr Czerkawski posłem z miasta Rzeszowa obrany został, kandydaturę:

1) Hr. Agenora Gołuchowskiego, i
2) p. Waleryana Podlewskiego.

P. Wybranowski popierał wybór p. Tomasza Horodyskiego, a p. Bojarski pana Leoncyusza Wybranowskiego.

W głosowaniu otrzymali na 98 głosujących:
1) p. Waleryan Podlewski 78,
2) hr. Gołuchowski 74,
3) p. Erazm Wolański 70 głosów.

Za p. Tomaszem Horodyskim było 28, za p. Leoncyuszem Wybranowskim 22 głosów.

Wiedeń 13 lipca.

(*H.*) Wczoraj wieczór — jak wam pisałem — sytuacya była bardzo pokojowa. Ks. Leopold Ho-

---

Część literacko-artystyczna.

Z pamiętnika młodej mężatki.

6go września....

Nie wiem czy pomysł mój dobry — lecz przez cały ranek niewyszłam z sypialnego pokoju. Cóż on wywnioskuje sobie z mej nieobecności? — oto, że jestem urażoną i daję do poznania, żeby spakował manatki i odjeżdżał z Bogiem. A jeżeli wywnioskuje co innego? Naprzykład, że moja migrena jest tylko pozorem maskującym skutki tych wrażeń jakich wczoraj doznałam? Dość odrobiny zarozumienia (a ci panowie mają jej potężny zapas), a już wystarczy, żebym się wystawiała na mnóstwo ubliżających mi domysłów.

A zatem źle zrobiłam — nie trzeba mi było chować się przed gościem.

Lecz jeżeli to prawda, że nie mam migreny, to znowu i temu trudno zaprzeczyć, że niejestem w zwykłem usposobieniu. Jakaś omdlałość opanowała mię; chwilami czuję się jakby na proch startą... Sama nie wiem, czy śpię czy czuwam; głowa mi cięży, a próżnia w niej przerażająca. A jednak ja nie śpię, kiedy mam siłę powierzyć tobie mój dzienniczku, najdrobniejsze pyłki myśli.

Co za noc okropna! Za nic w świecie niechciałam zdmuchnąć świecy, jak zwykle robię i zasnąć w ciemności. Ogarnęły mię jakieś strachy, widma, dusiła zmora... miałam sen przerażający; zimny pot mię oblewał, włosy powstawały na głowie.

Widziałam się w białej tunice, z przepaską na czole, włosy podniesione z grecka. W ręku trzymałam czarę, którą napełniała niewidoma ręka. Mając wstręt do wina napełniającego czarę, chlustnęłam niem przed siebie, i cały ten strumień, ciśniony w powietrze, trafił w przedmiot ścigający mię we śnie, w te dwoje źrenic świecących w ciemności jak dwa świętojańskie robaczki. Zdawało się, że pod płynem, który je miał zalać, jeszcze żywszym rozgorzały blaskiem. Zerwałam się ze snu ogromnie zmęczona, ale widzenie to gdym po chwili usnęła powtórzyło się znowu, z dodatkiem ogromnego dzwonu, w który coś biło w takt nutę owej przeklętej aryi: „Ach lej jeszcze, jeszcze lej; zgaś ogień co mię pożera."

Już teraz upokorzonej, skruszonej, pomięszanej, niepodobna mi ani jemu, ani mężowi pokazać się na oczy.

Poczciwy mój Jaś był dziś podedrzwiami, słuchał co robię, i chciał się dowiedzieć czym nie chora. Nie puściłam go na klucz zamknięta. Moje wzruszenie, drażliwość, były zbyt wielkie żebym go mogła widzieć; byłby niechybnie odrazu wyczytał na mojej zmienionej twarzy ślady tej burzy wewnętrznej, co mię przez całą noc męczyła. Pewny był, że jeszcze śpię, więc się oddalił na palcach. Słyszałam skrzypienie jego butów, i zaczęłam rzewnie płakać. O mój Boże! wyrzuty sumienia gniotą mię, a ja upadam pod tym ciężarem. Każda pochyłość spadzista — czyliż nie ostrzegano mię o niebezpieczeństwie! Czy podobna tak prędko stoczyć się z tej wysokości? O nieszczęśliwa! ażaliż na same dno już upadłam?

Jak to wszystko łączy się ze sobą! Kochana babuniu, czemu wcześniej nie przyszły mi na myśl twoje przestrogi, kiedy mówiłaś: „Przedewszystkiem unikaj fałszywych położeń. Jeżelibyś przypadkiem znalazła się kiedyś w fałszywem położeniu, zerwij tę pęta natychmiast, albowiem one same nigdy się nie rozwiązują, a im dłużej w nich pozostaniesz, tem więcej uczujesz się zawikłaną."

O czemużem nie przyznała się mężowi do znajomości z panem Zbigniewem, kiedy prędzej później muszę wyznać mu prawdę; gdybym była więcej ufającą, nie byłabym popadła w te kłopoty. Za powrotem powiem mu wszystko. A jeżeli mi przebaczy — o czem nie wątpię, znając jego dobroć — wyłaję go łagodnie zato, że mi kazał być grzeczną dla tego pana i śpiewać w jego obecności. Niechby mój mąż nie był tak nastawał na mnie, nie przyszłoby do tego co jest.

Nie chcę ja bynajmniej zrzucać ze siebie wszelkiej winy. Zgrzeszyło się, co prawda, to prawda; bo przecież odemnie zależało wybrać inny kawałek, a nie tę aryę z Galatei.

Ale na Jasiu cięży większa wina; dla czego nie było go w pokoju kiedy śpiewałam?

Podano śniadanie — filiżanka herbaty bez niczego wystarczyła mi. Wyznaję, że skromny ten posiłek pokrzepił moje zwątlone siły; oczy zaczęły się przymykać, położyłam się na kanapie i przyszedł słodki sen, po którym uczułam się zupełnie zdrową. Teraz czuję zasiadłszy do pisania, że wcale w innem jestem usposobieniu niż byłam rano.

Położenie o wiele mniej jest naprężone, niż mi się z razu zdawało.

Z okna widziałam pana Zbigniewa jak rozmawiał z moim mężem idąc do stajni. Obydwa mieli na plecach strzelby, na nogach wysokie buty — wybierają się na polowanie. Dwa wyżły towarzyszące im okazują nie udaną radość — zapewne pójdą na błota, gdzie ma być dużo bekasów.

Zbigniew śmieje się, widać, że w dobrym humorze. Musiał mieć spokojniejszą noc niż ja — winszuję mu. Jaś także nie cierpi melancholii, bo także śmiech jego roznoszą echa.

Czemu ja te wszystkie urojenia i przywidzenia biorę na seryo? Czyste szaleństwo z mojej strony. Zapewne jednostajność i proza wiejskiego życia rozogniły tak moją wyobraźnię, że sobie stworzyłam to, czego nie ma. Śpiewałam przed tym panem, śpiew mój wzruszył go, zentuzyazmował — i cóż w tem nadzwyczajnego! Tego rodzaju powodzeń, któż nie miał? Założyłabym się, że on już zapomniał o tej muzykalnej awanturze — pójdę za jego przykładem i także zapomnę.

Kamień rzucony w wodę nie zostawia po sobie żadnego śladu — zdarzenie to utopmy jak kamień w niepamięci.

Tym sposobem nie widzę rozumnej przyczyny, żeby o takiej bagateli gadać Jasiowi. Na cóż miałabym go niepotrzebnie niepokoić — kiedy to minęło i na zawsze minęło — bez śladu.

Niech tylko nasi panowie wrócą z polowania zaraz zejdę do nich; będę starała się zachować wyraz spokojny, obojętny; jeżeli on mię powita, powitam go nawzajem w najnaturalniejszy sposób — i na tem koniec...

Pan Zbigniew nie przysłał nawet spytać się o moje zdrowie; byłaby to grzeczność z jego strony. Lecz może nie słusznie obwiniam go; zapewne Jasia o to prosił, a on swoim zwyczajem zapomniał...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

henzollern zrzekł się kandydatury, król pruski cofnął pozwolenie swoje - dwa zatem zwycięstwa odniesione przez rząd francuski bez żadnego wystrzału, tak iż w sferach dyplomatycznych panowało przekonanie, że o zakłóceniu pokoju europejskiego już mowy być nie może. Tak pojmowały sytuacyę dzisiejsze dzienniki ranne, a gazety zagraniczne w osobnych dodatkach zawiadamiały czytelników o pomyślnym zwrocie, jaki nastąpił w sprawie sporu prusko-francuskiego.

Nagle dziś jak grom spadła wiadomość o nowem zajściu w Ems. Poseł francuski p. Benedetti zapytał króla, czy może zatelegrafować rządowi swojemu, że król także i na przyszłość żadnego z książąt domu Hohenzollern nie upoważni do przyjęcia korony hiszpańskiej. Król Wilhelm nieprzyjął posła i kazał mu oświadczyć, iż mu już nic więcej niema do powiedzenia. Czy to była chwilowa uraza króla? czy odpowiedź mająca na celu zerwanie stosunków dyplomatycznych z Francyą? Bądź co bądź epizod ten przypomina słynny paletot Menszykowa.

Lecz nie w odprawie posła leży niebezpieczeństwo sytuacyi, szukać go trzeba w żądaniu postawionem przez p. Benedettego. Z żądania tego jasno wynika, że Francya nie czuje się zadowoloną dotychczasowemi oświadczeniami rządu pruskiego, żąda innych gwarancyj, a może szuka innego powodu do wojny. Zapytanie p. Benedettego mogłoby budzić podejrzenie, że sprawa kandydatury ks. Hohenzollerna stała się tylko pozorem do groźnego zajścia.

Dzienniki dzisiejsze, z których kilka (mianowicie *Presse*, *Wanderer* i *Vorstadtzeitung*) zdaje się bronić sprawy pruskiej, poruszają kwestyę spiesznego zwołania Rady państwa i Delegacyj, aby rząd na wszelki wypadek mógł zasięgnąć zdania reprezentacyj państwa. O ile mi wiadomo, zwołanie sejmów nie nastąpi wcześniej, aniżeli było zapowiedziane, tj. w drugiej połowie sierpnia, ponieważ gabinet austryacki stojąc na gruncie ścisłej neutralności przez zwołanie parlamentów mógłby na siebie ściągnąć zarzut, że pragnie lub zamierza wejść w akcyę wojenną. Dzienniki węgierskie przemawiają za neutralnością, lecz zarazem żądają wyjaśnień ze strony Rosyi, czy mocarstwo to neutralną zajmie postawę, bo tylko w takim razie Austrya na podobną może być skazana rolę. Jak słyszę, hr. Andrassy na interpellacyą pp. Horna i Csakiego w sejmie węgierskim względem stanowiska państwa austryacko-węgierskiego w sprawie sporu ostatniego, ma odpowiedzieć w tym duchu, że Austrya stara się o utrzymanie pokoju, w razie wybuchu wojny zajmie postawę neutralną, wszelako nie będzie to neutralność bezwzględna, bo różne zajść mogą ewentualności.

Wiedeń 14 lipca.

⌗ Sytuacya, która wczoraj zdawała się nieco lepszą i kazała się spodziewać pokoju, dziś znacznie się pogorszyła i nawet do tego stopnia, że wojna wydaje się prawie nieuniknioną. Zawsze myślałem, że rozwaga weźmie górę i Francya nie doprowadzi rzeczy do ostateczności, tymczasem inaczej się stało. Francya chce wojny, wyzywa Prusy, jednem słowem: chce dyplomatycznie upokorzyć Prusy lub pokonać je na polu bitwy. W ogóle ma to pozór, jakby Francya znudzona dumnemi zachciankami Prus, uważała chwilę obecną za stosowną do wybuchu.

Sytuacya rozwinęła się w następny sposób: Książę Leopold kandydatuje. Francya dowiedziawszy się o tem, oświadcza Hiszpanii i Prusom, iż sprzeciwia się kandydaturze. Po kilku wymijających odpowiedziach Prus, cofa Leopold swoją kandydaturę — a Europa ma nadzieję utrzymania pokoju. Francya jednak nie zadawalnia się tem i żąda rękojmi na przyszłość. Rękojmie te właściwie znów niczem innem nie są jak zachcianką, bo cóż to znaczy, że rodzina króla pruskiego ma się na wieczne czasy zrzec tronu hiszpańskiego? Ze zrzeczeniem się kandydatury przez księcia Leopolda, jest kwestya tak jak rozwiązaną; czyż Prusy stawiać będą swego kandydata, wiedząc, co Francya o tem myśli? Wątpimy bardzo, czy Francya żądaniem stanowczego zrzeczenia się nic innego nie pragnie jak upokorzyć Prusy, a byłoby to rzeczywiście upokorzeniem niesłychanem mocarstwa wielkiego, jeźliby przyjęło podobne warunki. Francya jednak myślała o tem — jest rzeczą widoczną — a Prusy podniosły rękawicę, gdyż król Wilhelm nie przyjął posła francuzkiego i kazał mu powiedzieć, iż nie ma mu nic więcej do powiedzenia. Tym krokiem wypowiedziano już niejako wojnę.

Prusy, jak się zdaje, chcą wyczekiwać z przezornością przebiegu wypadków; są uzbrojone, do wystawienia armii nie będą potrzebowały ani trzech tygodni, a państwa południowe uważają tę wojnę za narodową, Bawarya i Würtemberg oświadczyły to właśnie wcale nie dwójznacznie.

Peszt 11 lipca.

(*W.*) Amatorom efektów parlamentarnych trudno się będzie zapewne spotkać drugi raz z taką przyjemnością, jakiej im dostarczył deputowany i profesor p. Hoffman na posiedzeniu sejmu węgierskiego przedwczoraj.

Deputowany ten licząc się do tak zwanych tęgich głów stronnictwa Déaka i zapisany do głosu jako mówca za projektem reformy komitatowej, wyciął filipikę przeciw projektowi, zakonkludował przeciw przyjęciu projektu do rozprawy szczegółowej i wywołał grzmoty oklasków lewicy, uściski słynnego deputowanego skrajnej lewicy p. Madarasza. Prezydujący musiał posiedzenie zawiesić, a p. Hoffman wyjść z Izby, gdyż owacya byłaby się nie skończyła.

Trzeba oddać sprawiedliwość p. Hoffmanowi, że już w sekcyach stawiał silną opozycyę niektórym paragrafom projektu, a mianowicie głosom wirilnym w kongregacyach komitatowych. Obiegały nawet wieści, że się stawia on na czele grupy trzydziestu czy czterdziestu deputowanych deakistów, którzy chcą wymódz na stronnictwie większości, pewne zmiany w projekcie. Do ostatniej chwili p. Hoffman myślał, jak to dowodzi zapisanie się do głosu *za*, że z nim rząd czy większość będą paktować. Gdy jednak paktowanie to nie nastąpiło, czy też, że się zachwiała domiemana falanga zwolenników zmian hofmanowskich, p. Hoffman zabrawszy głos potępił i te punkta na które się zgadzał, uznał go niepoprawnym, wyszydził jako lex satura zajmującą się różnorodnemi przedmiotami, powiedział nareszcie z niezwykłą werwą profesorską, kilka nauczających grubijaństw rządowi, a parę pochlebstw lewicy. Cóż dziwnego, że lewica biła brawo, a p. Madarasz podbiegł, uściskał mówcę i usiadł obok niego w samym środku Izby. W istocie jednak mimo, że organa lewicy starają się w słowach pochwały a nawet uwielbienia, zatrzeć meritoryczną próżnię mowy; nie ma w niej ani jednego argumentu nowego, któregoby dotąd lewica z większą już siłą nie była podniosła, co zaś gorsza, nie ma ani jednego argumentu, któryby usprawiedliwiał gwałtowne wystąpienie i całkowite odrzucenie projektu.

Tem bardziej onegdaj i dzisiaj odbyte konferencye partyi deakistowskiej mają niezwykłą wagę, nie tylko w historyi reformy komitatowej, ale i dla przyszłych losów stronnictwa większości. Zdarzało się już nie raz, że jakiś członek stronnictwa przeszedł do innego obozu, lecz nie było wypadku, aby nie wyszedłszy jeszcze z niego w ten sposób przeciw niemu wystąpił. Deakiści czuli więc potrzebę policzenia się ze swemi siłami. Ztąd zaraz w sobotę zapadła na konferencyi uchwała, że każda poprawka jakąby zamierzał wnieść poseł z tej partyi musi być naprzód przedstawiona konferencyi, a uchwała zapadła na takowej jest obowiązującą dla każdego deakisty. „Stary pan“ jak tu nazywają po dziennikach Déaka, uważał również za stosowne zabrać głos na tej konferencyi, aby nie wyzyskiwano domniemanych różnic przekonań pomiędzy nim a rządem. Uczynił on to po długiej naradzie z ministrami i wtedy ze szczerością zwykłą temu czcią otoczonemu przewódzcy, wyznał, iż i on był dawniej przekonania, że dla miast większych wypadałoby wydać oddzielne prawo municypalne, widząc jednakże w imie jakich to zasad występują domagania się oddzielnych norm samorządu dla miast, dziś lękałby się ustępstwa zrobionego tym domaganiom, pod ich bowiem wpływem prawo to musiałoby się stać punktem wyjścia dla dążeń anarchicznych i niechęci międzyklasowych, a w takim razie i samorząd miast nie mógłby się inaczej rozwinąć jak ze szkodą ojczyzny.

Dla tego obecnie przekłada on przyjęcie i pod tym względem projektu rządowego. Zasada jest zdrową, a błędy jakie się znajdują będzie można poprawić skoro prawo wykaże w praktyce swe niedoskonałości. Głos ten Déaka był stanowczego wpływu na stronnictwo. A mimo wszelkich różnic w zapatrywaniach jakie istnieją w łonie stronnictwa można liczyć, że choćby słabą większością kilku lub kilkunastu głosów, każdy punkt projektu przeszedłby przez Izbę, bez stawiania nawet kwestyi gabinetowej. Tak dziś stoją rzeczy co do tej ważnej reformy i co do równowagi stronnictw parlamentowych, w tej chwili ważnej dla rządu węgierskiego, nie tylko wewnątrz, lecz i wobec sytuacyi zewnętrznej.

Wracając do głównych zasad projektu, uważać potrzeba jako postanowienie przyjęte przez klub deakistów, że stolica Buda-Peszt zostanie wyjętą z pod ogólnego prawa, lecz, że prawo municypalne dla niej nie zostanie uchwalone na sesyi obecnej, gdyż jak to twierdził sam p. Deak wypada naprzód wyrozumieć chęci mieszkańców i zbadać interesa, które przez to połączenie dwóch miast zostaną dotknięte. Pod względem głosów wirilnych w kongregacyach komitatowych, 16 członków przedstawiło projekt zmiany w ten sposób, aby połowa kongregacyi była obieralną przez najwyżej opodatkowanych, lecz zawsze obieralną a nie powołaną wprost tylko w skutek opłacania znaczniejszego podatku, druga zaś połowa, aby była obieralną przez wszystkich uprawnionych do wyboru posła na sejm, jak to jest określone w projekcie rządowym. Propozycya ta nie ma zdaje się żadnej szansy być przyjętą przez klub Deaka. Albo więc zajdzie jakieś pośrednie porozumienie, albo też proponujący wstrzymają się od głosowania paragrafów dotyczących. — Właśnie co do tego punktu głosów wirilnych spodziewają się powszechnie, że rząd postawi kwestyę gabinetową, aby go przeprowadzić z jak największą siłą.

Tymczasem, rozprawy w Izbie ciągną się bez żadnego już interesu. Znużenie zaczyna opanowywać samychże deputowanych, i dla tego można mieć nadzieję, że w tym tygodniu rozprawa ogólna zostanie zamkniętą, a nawet członkowie lewicy pozrzekają się głosów, pomimo, że przemawianie, jak najobfitsze należało do taktyki przyjętej przez te stronnictwa w tej sprawie.

W przeszłym tygodniu przybyli tutaj delegowani kapituły zagrzebskiej dla powitania nowego arcybiskupa i dla wyrażenia mu przywiązania ze strony duchowieństwa. Fakt ten, potwierdza, com już był donosił o stosunkach arcyb. Mikalovica z kapitułą archidyecezyi. Delegowani wyrazili nadzieję, że działalność arcypasterza połączy zwaśnione opinie religijne w łonie katolików kroackich; arcybiskup ich zapewniał także, że nie zapomni i o uwzględnianiu rozwoju narodowego w kraju, i instytucyj narodowych, o ile na to inne jego czynności pozwolą.

Z Rzymu, jak donosi dzisiejszy *Pesti Naplo* nadeszła już odpowiedź prymasa na adres deputowanych katolickiego kongresu, proszących o zwołanie takowego. Prymas powołuje się podobno na rozprawy soboru, i oświadcza, że przed postanowieniem soboru co do nieomylności Papieża nie wypada żadnemu z biskupów węgierskich opuszczać Rzymu — lecz że za dni kilka kwestya religijna zostanie prawdopodobnie już zdecydowaną, a wtedy Prymas zrobi bezzwłocznie zarządzenie co do zwołania kongresu katolickiego w Węgrzech. — O tej odpowiedzi Prymasa nic jednakże nie wspomina organ tego arcypasterza „Madiar Allam.“

Chrystyania 5 lipca.

(*F. W.*) Do miasta Bergen położonego na zachodniem wybrzeżu Norwegii dnia 20. z. m. przybyły cztery moskiewskie parowce wojenne wojskowe o 50 działach wielkiego rozmiaru, pod dowództwem finlandczyka Kremera. Jeszcze kilka tygodni temu pisma tutejsze donosiły o zamierzonej wizycie moskali, zastanawiając się nad tem, jaki cel być może tych nieproszonych i niemiłych gości? Rozumie się, że nie obeszło się bez uwag i przypuszczeń dowodzących, że cel podróży ma znaczenie polityczne. Teraz dopiero po przybyciu floty zostaliśmy nieco uspokojeni, dowiedziawszy się, że celem odwiedzin było tylko zaopatrzenie się w węgiel i wodę, a moskale są w drodze z Petersburga do Arhangelska, gdzie mają zabrać carewicza Aleksieja i powieść go do Nowej Ziemli.

Syn cara udaje się pod biegun lodowaty na polowanie psów i niedźwiedzi morskich. Zastanawiają się tu tylko, dla czego tak wiele statków, z silną załogą i armaty?

Nazajutrz popółnocy, jak pisze *Gazeta Bergeńska*, mieszkańcy wystraszeni zostali ze snu silną kanonadą z moskiewskiej eskadry stojącej na kotwicy w porcie. Zważywszy na porę nocną, kanonady tej za salutowanie nikt uważać nie mógł, w krótce jednak przerażeni mieszkańcy dowiedzieli się, że przyczyną kanonady było niebezpieczeństwo zagrażające flocie, która o pomoc strzałami wzywała: nagła burza w nocy pozbawiła okręty kotwic, moskale nieznajomi miejscowości zagrożeni byli zgruchotaniem statków o wybrzeża kamienne. Taż sama gazeta donosi, że załoga tłumnie zwiedzała miasto i pyszne tegoż okolice.

W zeszły piątek przybył tu słynny nasz rodak, kompozytor i wirtuoz Henryk Wieniawski. Wszystkie bez wyjątku gazety wyrażają się o nim nader pochlebnie. Koncert dziś się odbędzie, a powodzenie, sądząc z sympatyi Norwegów dla mistrza pewno będzie dobre, lubo razi wszystkich program, który się składa przeważnie z kompozycyj rosyjskich, a chociaż bez wątpienia i byczek moskiewski w ręku takiego artysty podobać się może, wszelako tutaj sądzą, że Wieniawski jako nadworny wirtuoz jest moskalem..

Kraków 15 lipca. Dziekanem Wydziału filozoficznego w Uniwersytecie Jagiellońskim obrany został ponownie Dr Franciszek Karliński, dyrektor obserwatoryum austronomicznego, prodziekanem Dr Maksymilian Nowicki profesor zoologii.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego w Jaśle Jana Schöna na własną jego prośbę do Opoczna (w Czechach).

— Szef namiestnictwa mianował Adolfa Stanisława Schwabego praktykanta konceptowego przy magistracie lwowskim, adjunktem konceptowym przy Namiestnictwie.

Wyciąg z protokółów posiedzeń Wydziału krajowego od 15 kwietnia do 15 czerwca 1870.

(Ciąg dalszy).

Na przedstawienie wydziału powiatowego grodeckiego zamianował Wydział krajowy inspektorem drogowym Wgo Henryka Jankę, jego zastępcą Wgo Kawannę.

Wydział krajowy uwolnił od służby konduktora drogowego Mühlera, na jego miejsce do Tłumacza przeznaczył konduktora Cywińskiego, na zastępcę do Pomorzan konduktora Baranowskiego, konduktora Rondewalda z Żółkwi do Horodenki, a konduktora Helferta do Żółkwi.

Wydział krajowy zatwierdził komitet złożony przez Wydział powiatowy mielecki w celu nadzorowania budowy drogi dembicko-baranowskiej, i przeznaczył inżyniera Rymaszewskiego do prowadzenia wspomnionej budowy.

Wydział krajowy polecił, ażeby trawę po rowach przy drogach krajowych wypuszczać w dzierzawę, jednak pod warunkiem, że jej nie wolno wypasać, tylko kosić.

Na zapytanie Wydziału powiatowego w Żywcu, do jakiej klasy wyborców należą sekretarze rad powiatowych, i czyli rada powiatowa na mocy §. 26. ust. o repr. pow. ma prawo orzekać o randze swych urzędników, Wydział krajowy odpowiedział: że skutkiem odmówienia sankcyi uchwale sejmowej, powziętej na ubiegłej kadencyi sejmu krajowego, co do zrównania urzędników powiatowych i gminnych z urzędnikami rządowymi i przyznania im charakteru publicznych urzędników, sekretarze i inni urzędnicy wydziału powiatowego nie mają rangi według skali szematu dyet dla rządowych urzędników, a nadto nie będąc urzędnikami krajowymi, w grupowaniu przy wyborach gminnych do tego koła wyborczego mają być policzani, do którego ze względu na wysokość opłaconego w gminie podatku, tak samo jak inni członkowie gminy do wyborów są uprawnieni.

W skutek zapytania komitetu dla pożyczek hypotecznych z powodu pożaru w Stanisławowie, co do trwania mandatów jego członków, mianowanych przez dawniejszą Radę gminną. Wydział krajowy odpowiedział, że w obec wyraźnego brzmienia §. 3. ust. kraj. z dnia 11. listopada 1868 nie ma powodu, aby komitet przez Radę gminną mianowany, i przez Wydział krajowy zatwierdzony, ze zmianą Rady gminnej ustępował, ponieważ ustawa nie wymaga, aby komitet przez każdoczesną Radę gminną lub z jej grona był wybierany.

Na relacyę zwierzchności gminnej i wydziału powiatowego w Myślenicach, że dwaj członkowie tamecznej Rady gminnej, z których jeden pełnił obowiązki kasyera, drugi kontrolora kasy miejskiej, po zrezygnowaniu na godność radnych i na urzęda swe zatrzymali klucze od kasy gminnej i wzbraniają się zwrócić takowe, Wydział krajowy oznajmił wydziałowi powiatowemu, iż Rada gminna popełniła błąd, przyjmując rezygnacye i uwalniając od służby pomienionych urzędników, nie zarządziwszy pierwej szkontra kasy, oddania ksiąg i rejestrów, oraz rachunków i aktów kasowych; dalej że postępowanie tych urzędników jest przewinieniem służbowem, i w każdym razie odpowiedzialność prawna, za wszelkie z samowolnego ich postępowania dla gminy wynikłe, lub wyniknąć mogące straty na urzędnikach tych ciężyć i poszukiwaną być ma; wreszcie, że należało zaraz na wstępie wezwać pomocy ramienia sądowego celem przeszkontrowania kasy, co i obecnie natychmiast uczynić należy, jeżeli stan określony wyżej dotąd trwa. Zarazem uchwalił Wydział krajowy udzielić c. k. Namiestnictwu sprawozdania wydziału powiatowego i zwrócić uwagę na postępowanie c. k. starosty, który odmówił wręcz pomocy swej ku przywróceniu normalnego stanu.

Wydział krajowy odmówił poparcia u c. k. Namiestnictwa, żądaniu wydziału powiatowego żywieckiego, ażeby c. k. starosta obowiązany był dostarczać żandarmów do egzekwowania wyroków zwierzchności gminnych, ponieważ zwierzchność gminna ma w ustawie przyznane sobie środki do wykonania orzeczeń swoich, i przed wyczerpaniem tychże nie powinna udawać się o pomoc do c. k. starostwa.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Wiedeń 14 lipca. O rezultatach wyborów odbywających się w reszcie prowincyj austryackich następujące zestawić możemy wiadomości: Okręgi wiejskie na Bukowinie o ile dotychczas wiadomo, wypadły pomyślnie dla stronnictwa konstytucyjnego. Pomimo, że Rumunie dość energicznie agitowali, nie udało im się jednakowoż przeprowadzić swoich kandydatów. Wybrani do których należy także dotychczasowy naczelnik krajowy na Bukowinie, p. Hormuzaki, należą prawie wyłącznie do stronnictwa ruskiego, a więc wierno-konstytucyjnego.

Przy wyborach w Istryi wybrano po większéj części nowych posłów. Stronnictwo klerykalne przeprowadziło trzech kandydatów swoich; stronnictwo słowiańskie podobny osiągnęło rezultat. Jutro przypadają wybory z miast.

W Krainie nastąpił rozdział między Słoweńcami, gdyż stronnictwo młodo-słoweńskie jest stanowczo za nieobesłaniem Rady państwa, podczas gdy starzy Słoweńcy prowadzeni przez Bleiweisa i Costę dotychczas zdania swego nie wyrzekli, dają się jednak między niemi słyszeć głosy, że potrzeba wysłać do Wiednia.

Na Morawie obadwa stronnictwa nie są zupełnie zadowolone z rezultatu wyborów, a starając się doprowadzić do ponownych wyborów, wnoszą reklamacye o niektóre usterki przy wyborach, spodziewają się bowiem w ten sposób przeprowadzić więcéj kandydatów swego stronnictwa.

W Dalmacyi Słowianie czyli narodowcy stanowczo mieć będą większość w sejmie. Aby uniknąć presyi od zewnątrz, chcą postawić wniosek przeniesienia siedziby sejmu z Zadaru, gdzie stronnictwo włoskie ma przewagę, do Spoleto lub Dubrownika.

— Urzędowa *Wiener Ztg.* zamieszcza następujące ogłoszenie centralnego urzędu telegraficznego: Z powodu kilka dni już trwającego nadzwyczajnego nawału depesz i z powodu licznych uszkodzeń wskutek burzy, większa część linij telegraficznych, szczególniej do Czech, Saksonii, Prus, Galicyi i Francyi jest przeciążoną; ztąd pochodzą większe zwłoki przy przesełaniu telegramów. Oddawców depesz robi się szczególniej na to uważnymi, a zarazem ich się zawiadamia, że urząd telegraficzny nie będzie szczędził ofiar, aby o ile tylko można ich słusznym życzeniom zadosyć uczynić.

— Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o nieporozumieniu, jakie miało miejsce między biskupem w Lewancie a szefem krajowym w Karyntyi, ponieważ ostatni zabronił zakładania czytelni ludowych przez duchowieństwo, któremu to biskup najusilniej polecał. Sprawa jak wiadomo oparła się o ministerstwo spraw wewnętrznych, którego odpowiedź zamieszczają dzisiaj dzienniki wiedeńskie, a mianowicie, że ministerstwo wspomniane odrzuciło rekurs biskupa i orzekło w ten sposób, iż podobne czytelnie ludowe ze względu na ustawę przemysłową potrzebują zezwolenia rządu i niemogą istnieć tam, gdzie takowego nie mają.

— *Tagblatt* podaje, że bardzo wielu z młodzieży wiedeńskiej, którzy w krótkim czasie wstąpić mieli do armii jako jednoroczni ochotnicy, udali się z prośbą do rządu o pozwolenie na wypadek wojny między Francyą a Prusami, służenia jako ochotnicy w wojsku francuzkiem.

— *Presse* zamieszcza telegram z Linzu według którego rząd włoski i rosyjski poczynił znaczne zamówienia karabinów Werndla w styryjskiem towarzystwie fabryki broni. Dyrektor fabryki Werndl wyjechał z tego powodu do Florencyi, a wróciwszy ztamtąd ma udać się do Petersburga.

Królestwo Polskie.

Podajemy dziś dokończenie ukazu o spłacie czynszów wieczystych i innych powinności obciążających posiadłości gruntowe niepodchodzące pod przepisy ukazów o uwłaszczeniu i zniesieniu stosunków dominialnych z miast:

20) Zatwierdzanie dobrowolnych między stronami układów o wysokość wynagrodzenia za spłacone czynsze, daniny i inne powinności, jak również rozpoznanie sprawy w razie niezgodzenia się stron, należy do sądów zwyczajnych, wszakże do czasu reorganizacyi wydziału sądowego rozpoznawanie i decydowanie tego rodzaju spraw porucza się miejscowym władzom włościańskim. Na tej zasadzie podania deklaracyi, dotyczące spłaty czynszów wieczystych, wnoszone być mają do właściwych komisarzy i komisyi spraw włościańskich, które przy załatwieniu tych spraw działać będą podług przepisów ustanowionych w ogóle dla wprowadzenia w wykonanie Najwyższych Ukazów z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r. i z d. 28 października (9 listopada) 1866 r.

Komisarze decydują sprawy w pierwszej instancyi.

Przeciwko tym decyzyom podawane być mogą skargi apelacyjne do właściwych komisyj; przeciwko zaś ostatecznym decyzyom komisyi podawane być mogą skargi kasacyjne do komisyi centralnej spraw włościańskich.

21) Podania i deklaracye podawane przez osoby interesowane i w ogólności cała korespondencya dotycząca wprowadzenia w wykonanie niniejszego postanowienia wolne są od opłaty stempla.

22) Po zatwierdzeniu układu dobrowolnego, lub po oznaczeniu i zatwierdzeniu podług powyższych przepisów wysokości wynagrodzenia za spłacane czynsze i inne powinności, wieczysty dzierżawca wnosi do właściwej kancelaryi hipotecznej żądanie o przepisanie w wykazie hipotecznym tytułu własności nieruchomości na jego imię i wykreślenie wszelkich zobowiązań i ścieśnień, jakie wynikły ze stosunku wieczysto-dzierżawnego, tj. o sporządzenie nowego wykazu hipotecznego, bez ogłoszeń i wezwań uprzedzających zwykle nowe urządzenie hipoteki.

23) Jeżeli suma kapitału okupnego w całości lub w części nie została uiszczoną byłemu właścicielowi nieruchomości, przypadająca temuż należność powinna zająć pierwszy numer w dziale IV nowego wykazu hipotecznego, lub też pierwsze miejsce po długu Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu.

24) Długi zabezpieczone na prawie dzierżawy wieczystej zamieszczają się również w dziale IV nowego wykazu hipotecznego,

25) Istytucyom kredytowym służy prawo zapła-

KONKURS NA KANDYDATÓW

do zwiedzenia

zagranicznych seminaryj nauczycielskich.

(Dokończenie.)

Wszakże największy nasz zeszłego wieku reformator przypatrywał się długo szkołom francuskim i włoskim, zanim polskie przeistaczać począł. Nie godziłożby się Radzie naśladować w tem przykładu Konarskiego? Ale na to potrzebaby jéj choć iskierki tego ognia, którym pałał ten wielki patryota i godni jego następcy. Tego atoli zapału nie dała jéj własna jéj edukacya. Woli ona przeto w kłopocie swym udać się do swéj dawnéj opiekunki, zwłaszcza, iż do sprawozdania, o które tu główne idzie, spekulacyjny duch niemiecki, tak bogaty w teorye, zdolen jéj do wyboru dostarczyć urojonych pomysłów.

Rada, wykarmiona mlekiem edukacyi niemieckiéj, w żaden sposób od swéj mamki oderwać się nie daje. Ona to napoiwszy ją kosmopolityzmem w pojęciach edukacyjnych, przeto lekceważeniem korzyści, mogących spłynąć na kraj przez reorganizacyę wychowania w duchu narodowym, ma teraz Radzie niańczyć w urządzeniu naszych seminaryj nauczycielskich. Wysłannicy jéj do Niemiec mają ztamtąd przywieść wzory do urządzenia tych najważniejszych w reformie zakładów, mają dla naszéj wypłoniałéj roli wychowania sprowadzić świeże ziarno na zasiew. Czyż takie, jakie niedawno na wiedeńskim zjeździe niemieckich pedagogów, wszystkich ludzi głębiéj myślących prawdziwą przejmowało zgrozą? Czyż wysłannicy Rady mają się udać do Niemiec dla utwierdzania się tam w zasadach pseudo-liberalizmu, które w celu uwolnienia szkoły od wpływu duchowieństwa, dążą ostatecznie do wygnania z niéj wszelkiéj pozytywnéj religii. Rada nie rozważyła, że dane przez nią wysłannikom instrukcye na nic się tu nie przydadzą, albowiem możebnéj zarazy ducha nie zapobiegną i najszczegółowsze opisy. Walkę duchową tylko bronią duchową prowadzić można skutecznie. W walce téj bronią skuteczną w niniejszwm wypadku może jedynie być głębokie poczucie narodowości i miłość kraju, złożonego wiekową niemocą właśnie skutkiem téj edukacyi, do której się Rada chce uciec. Aleź to fraszki w oczach naszéj Rady, która sama bez miłości, nie widzi niebezpieczeństwa dla naszego wychowania w świeżem swem postanowieniu. Była wprawdzie chwila, kiedy w Radzie odezwała się krew polska, i pod wpływem opinii miała ona odwagę przyznać się do tego. Lecz niebawem, gdy przyszło rozstawać się z dawnemi drogami a wejść szczerze na tory narodowe, zgasł rumieniec chłopięcego jéj zapału. Postanowienie bowiem takie wymagało gorliwéj pracy w duchu potrzeb narodu, a to zdaniem wychowanéj po niemiecku Rady, prawdziwie dzikie żądanie! Rada więc już nazajutrz po swéj do kraju odezwie zamieniła najważniejszą instytucyę autonomiczną w dogodne dla siebie biuro, które, gdy go kraj stworzył, utrzymać także powinien. Odezwa jéj do kraju to jakby ogień sztuczny, co na chwilę pięknie zajaśniał, lecz niezadługo tylko niemiły swąd po sobie zostawił. Odezwa ta, z której szumnych obietnic, w połowie trzeciego już roku smutnego Rady żywota, ani jedna się nie spełniła, czyni wrażenie apokryfu, podsuniętego Radzie do podpisu przez człowieka, który uczuł, czemby Rada być powinna.

Gdyby Rada ową swoją odezwą, a mianowicie czwartym onéj ustępem, gdzie mówi o *skierowaniu wychowania na tory narodowe*, *o potędze oświaty z pnia narodowego wyrastającéj*, *o zdrowych i rozumnych postanowieniach Komisyi Edukacyjnéj*, choćby na chwilę była się przyjęła, już dziś oglądalibyśmy skutki tego kierunku. Rada atoli, uznawszy za rzecz niegodną naśladować instytucye, któréj grób już dawna pokrywa murawa, pragnie być oryginalną. W istocie jednak naśladuje ona tylko owego awanturniczego rycerza hiszpańskiego, co za niedościgłemi goniąc ideałami, przed trzeźwą rzeczywistością na śmieszność się naraża. Spostrzega to bowiem rozum prosty, że po manowcach, po których ona wodzić zamyśla naszą edukacyę publiczną, nigdy ta z paska cudzoziemskiego zwolnić się nie zdoła. Nigdy bowiem naród w ten sposób, w kwestyi najważniejszéj, bo ducha jego dotyczącéj, o własnych siłach nie stanie.

Żadna reforma wykluczać nie może obcego doświadczenia. Wszelka atoli reforma, przenoszona z obczyzny, bez należytego wszechstronnego zbadania właściwości gruntu, w który ma być wszczepioną, jest próżną, a może nawet być zgubną. Badania podobnego Rada dotąd nietylko nie przedsięwzięła, lecz o niem nawet myśleć się nie zdaje. Jakież więc krajowi przerzeczony jéj zamiar przynieść może korzyści?

Dziś zwłaszcza ze względu na rozstrój ducha narodowego, jaki po ostatniéj dziedziczymy przeszłości, potrzeba nam przedewszystkiem reformy podjętéj tradycyjnie na szczero-narodowych podstawach. Reforma taka, jakkolwiek zrazu nie zadawalająca we wszystkiem, inną bowiem dla trudności z pracą tą połączonych, w początkach być nie może, będzie przecież dla narodu stokroć korzystniejszą, od najdoskonalszéj reformy, dokonanéj na szczudłach obczyzny, od jakiegoś niby umiejętnego reorganizowania naszéj edukacyi publicznéj, które w istocie nie jest czem innem, tylko dalszym ciągiem edukacyi przeszłéj z wszelakiemi jéj wadami.

Bez wątpienia reforma narodowa poznać winna pod niejednym względem zakłady zagraniczne, i z nich przyswoić szkołom naszym, czegoby im nie dostawało. Stać się to atoli powinno na podstawie dobrze wyrozumianych potrzeb ducha narodowego, i przyjętych w tym kierunku zasad. Wtenczas obeznani z temi potrzebami mogą ze skutkiem udawać się za granicę, i przypatrzywszy się szkołom tamtejszym, ich postępami i stwierdzonem doświadczeniem wesprzeć w niejednym szczególe narodową reformę. Wtenczas jeden znawca tych potrzeb zwiedzi i dostrzeże w miesiącu więcéj, aniżeli czterech kandydatów przez kurs cały, którzy zdaniem Rady mają dopiero uczyć się reformy na miejscu. Wtenczas ów znawca potrzeb ducha narodowego zwiedzić może nietylko niemieckie lecz i inne zagraniczne zakłady, a zabawi, jak mniemamy z korzyścią dla kraju, najdłużéj we francuskich, jako snać najwięcéj spowinowaconych z duchem naszego narodu.

Bez takiego przygotowania, zamierzona za granicę wyprawa kandydatów będzie jedynie dalszym ciągiem owych bezmyślnych podróży, na które tyle pieniędzy wyrzucamy, a z których zazwyczaj powracamy z ślepem uwielbianem zagranicy a z pogardą dla własnego kraju, lub też, co atoli rzadko się zdarza, z pragnieniem przeszczepienia żywcem do nas zagranicznego postępu, bez obliczania się z rzeczywistością miejscowych stosunków i potrzeb, poczem doznawszy zawodu, z najlepszem sumieniem ręce opuszczamy.

Konkurs Rady, w objętych ogłoszeniem warunkach, nietylko zamierzonéj reformy nie posunie naprzód, lecz staje nawet na przeszkodzie właściwemu jéj zadaniu, a nadto jest on lekomyślnem marnotrawieniem grosza publicznego.

W ogólności wątpić nawet należy, ażali konkurs jest stosowną drogą tak ważnego celu.

W Krakowie dnia 24 czerwca 1870.

*

cenia wynagrodzenia przypadającego za spłatę czynszów wieczystych i zabezpieczenia swych pożyczek, porządkiem hipotecznym, na nieruchomościach spłaconych przez dzierżawców wieczystych.

26) Jeżeli nieruchomość w wieczystej dzierżawie zostająca nie ma hipoteki, tytuł własności przechodzi na wieczystego dzierżawcę od daty spłacenia całkowicie należnego właścicielowi gruntu wynagrodzenia.

27) Termin i warunki wypłaty wynagrodzenia za spłacane prawo własności, pozostawiają się wzajemnemu porozumieniu się stron, a gdyby porozumienie się to do skutku nie doszło, wypłata sumy okupnej oznacza się w następującym porządku: $^1/_3$ część tej sumy uiszczoną być ma zaraz po zatwierdzeniu spłaty: a $^2/_3$ części odraczają się na raty półroczne, na przeciąg lat sześciu: z procentami od całego niespłaconego kapitału po 5 od sta.

28) Tak we wsiach jako i w miastach, wieczystym dzierżawcom nieruchomości, hipoteki niemających, udzielane będą przez właściwe władze odpowiednie świadectwa nadawcze. Swiadectwa te służyć będą za akta ustalenia tytułu własności.

29) Umowy o długoletnie dzierżawy nieruchomości, na lat 99, lub do wygaśnięcia danego pokolenia, zawarte przed wydaniem niniejszego postanowienia, pozostają w swej mocy i pod przepisy takowe nie podchodzą; lecz na przyszłość umowy o czasowe dzierżawy i najmy nieruchomości mogą być zawierane nie na dłużej, jak na lat dwadzieścia cztery. Warunki temu przeciwne są nieważne.

30) Spłata rent wieczystych, ustanowionych i w przyszłości ustawionemi być mogących, w ścisłem zastosowaniu się do art. 530 kodeksu cywilnego, tj. albo jako warunek ustąpienia pod tytułem obciążliwym lub darmym majątku nieruchomego, dokonywa się podług prawa ogólnego i należy do atrybucyi sądów zwyczajnych.

31) Wszelkie poprzednie prawa i postanowienia o ile nie są zgodne z postanowieniem niniejszem uchylają się.

32) Wykonanie niniejszego postanowienia, które zamieszczone być ma w Dzienniku Praw, wkłada się na komisyę centralną spraw włościańskich i na władze sądowe, w czem do kogo należy.

Działo się w Warszawie na 350 posiedzeniu d. 12 (24) czerwca 1770 r.

Namiestnik w Królestwie,
Jenerał-Feldmarszałek (podp.) Hr. *Berg*.
Członek-Zawiadujący czynnościami
Komitetu Urządzającego, Senator,
podp.) I. *Sołojew*. (D. W.)

Hiszpania.

Według Agencyi Havasa, następujący jest tekst noty hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych, którą tenże rozesłał wszystkim reprezentantom hiszpańskim za granicą, wskazując powody, jakie skłoniły marszałka Prima do ofiarowania korony księciu Leopoldowi Hohenzollern:

Panie Ambasadorze! Znane są W. Ekscelencyi ważne oświadczenia uczynione w łonie kortezów 11go czerwca r. b. przez JE. prezesa Rady ministrów. Zdając sprawę reprezentantom narodu hiszpańskiego z kroków dotąd bezowocnych, jakie czynione były w celu znalezienia kandydata do tronu, który wznieśli z mocy niezaprzeczonego swego wszechwładztwa, prezes Rady objawił im, że naprzód rząd prowizoryczny, następnie władza wykonawcza, a potem rząd J. Wys. Rejenta zaszczycili go nieograniczonem zaufaniem, upoważniając, aby przedsięwziął wszelkie potrzebne rokowania, celem osiągnięcia w sprawie tak wielkiej wagi zadawalającego skutku.

Zaopatrzony tem pełnomocnictwem jenerał Prim miał w dopełnieniu trudnego swego posłannictwa, prócz swej osobistej wysokiej reprezentacyi politycznej, władzę moralną całego rządu, siłę, jaką daje jedność opinij i działania i rękojmię najbezwzględniejszego niemieszania się. Należało więc spodziewać się, że mimo niefortunnego rezultatu pierwszych jego kroków, zdoła poznać wszelakie trudności i zaproponować w końcu swym kolegom w rządzie, oraz poddać pod zatwierdzenie kortezów, kandydata godnego przywdziać koronę hiszpańską i mogącego zarazem być przyjętym przez wszystkich ludzi wielkiego stronnictwa monarchiczno-liberalnego. Rząd miał to zaufanie, które nie zostało zawiedzione, a dziś ma przyjemność zawiadomić W. Eks. za mojem pośrednictwem, że Rada ministrów zgromadzona w Granja w d. 4 b. m. pod przewodnictwem J. Wys. Rejenta, wskazała księcia Leopolda Hohenzollern Sigmaringen jako kandydata do tronu hiszpańskiego.

Sprzyjające warunki, jakie książę ten posiada i dobre przyjęcie jakie zaproponowanie go napotkało w opinii publicznej kraju, dają rządowi miłą nadzieję, że kandydat jego będzie wkrótce zamianowany królem przez kortezów wielką większością i że tym sposobem zakończy się świetny peryód konstytuujący, rozpoczęty w wrześniu r. 1868.

Wczoraj, skoro można było wyjść z owej oględności, jaką wskazywała roztropność, pośpieszyłem zatelegrafować W. Ekscelencyi o postanowieniu rządu i rozporządzeniach jakie miał natychmiast wydać, aby je poddać pod zatwierdzenie kortezów, stosując się ściśle do przepisów ustawy zasadniczej narodu i do prawideł przyjętych ustawą pod względem wyboru monarchy. Uprzedzając W. Eks. abyś je udzielił rządowi.... dałem mu niejakie wskazówki co do prawdziwego znaczenia politycznego tego wypadku, który w niczem niepowinien dotykać naszych stosunków z innemi mocarstwami, mimo wielkiego wpływu, jaki ma wywierać na przyszłość narodu hiszpańskiego.

Sytuacya jaką stworzyła rewolucya wrześniowa, która zmieniła w sposób tak radykalny warunki polityczne kraju naszego, mogła się bez trudności utrzymać pod formą prowizoryczną aż do dnia, w którym kortezy zawotują konstytucyą monarchiczną kraju. Lecz od owej chwili prowizoryum jest niebezpieczeństwem, gdyż pozostawia bez potężnej sankcyi faktów, ideę, która się objawiła jako pragnienie ludu hiszpańskiego. O ile rząd nie znajdował środka urzeczywistnienia owej idei, o tyle nieprzyjaciele zyskiwali naturalnie siłę wobec owego prowizoryum, które pozostawiało otwartą bramę wszelkim szalonym nadziejom. Ztąd wynikała sytuacya trudna, którą przebyć tylko było można dzięki bezustannym usiłowaniom rządu i mądrości ogromnej większości Hiszpanów. Godnym podziwu bezwątpienia, jest widok dany światu całemu przez ojczyznę naszą, przebywającą peryód dwuletni wśród spokojności, jakiej nie znajdzie przykładu w podobnych okolicznościach, nawet w historyi ludów, które się uważają za bardziej cywilizowane.

Niemniej opinia publiczna tak w Hiszpanii jak za granicą domagała się nagląco końca tej sytuacyi. Wewnątrz pragniono gorąco uwieńczyć dzieło rewolucyi, a zewnątrz rządy przyjaźne wielokrotnie wyrażały, jak to W. Eks. miałeś zapewne sposobność uważać, życzenie, aby się w kraju naszym utrwaliła sytuacya stanowcza, któraby usunęła obawy przyszłych zatargów.

Taki był szczęśliwy skutek, który dziś rząd hiszpański ma zaszczyt podać do wiadomości rządu.... za pośrednictwem W. Ekscelencyi i nie wątpię, że zostanie przyjęty przez ów dwór z największem zadowoleniem.

Serdeczne stosunki, które na szczęście istnieją między obu krajami, pozostaną jak mniemam, na tej samej stopie ścisłości, gdyż ten sam duch i ta sama chęć otrzymania ich, ożywiać będą ciągle rząd hiszpański.

Co się tyczy poprzednich swych stosunków, usiłował on aż do dziśdnia mieć na oku opinię publiczną, jak zarazem dobro narodu. Książę Leopold jeżeli zasiędzie na tronie hiszpańskim z woli wszechwładnych kortezów, będzie królem konstytucyjnym z konstytucyą najdemokratyczniejszą z tych wszystkich, jakie istnieją w krajach rządzonych instytucyami liberalnemi. Rząd jego nie będzie mógł uwolnić się od dalszego posłuszeństwa, równie jak teraz, natchnieniom ducha publicznego, który się nie zmieni dla tego, że cudzoziemiec zajmie stopień pierwszego urzędnika narodu. Od chwili gdy wstąpi na tron S. Ferdynanda, będzie Hiszpanem i z tego tytułu prowadzić będzie dalej i wzmacniać dzieło rewolucyi wrześniowej ze stanowiska wyłącznie hiszpańskiego. Zajęty głównie wewnętrznem odrodzeniem politycznem narodu, zachowa najsilniejszą neutralność zewnątrz, co pozwoli mu poświęcić wszystkie swe siły rozwojowi interesów moralnych i materyalnych kraju i nic nie będzie mogło zmienić drogi, jaką sobie wytknęła polityka hiszpańska.

Dla tego to rząd J. Wysokości, użytkując z swej wolnej akcyi, aby przygotować załatwienie monarchiczne, które mu było potrzebne, działał sam na własną rękę i porozumiał się z księciem Leopoldem, nie przypuszczając ani na chwilę, aby honor jego dozwalał mu posługiwać się najmniejszym wpływem obcego gabinetu. Zwracam szczególnie uwagę W. Ekscelencyi na to, gdyż wiele zależy na tem aby stwierdzić, że rząd rejenta słuchał w tej sprawie własnych tylko natchnień, i że żaden cel interesu narodowego zewnątrz, a tem mniej interes obcy nie powodował jego prezesem w przebiegu owego rokowania. Sama chęć spełnienia życzeń narodu i posłannictwo, jakie mu powierzył rejent i jego koledzy z gabinetu, skłonili go do proponowania kandydatury na tron hiszpański księciu wieloletniemu, pana swych czynności i który przez swe stosunki pokrewieństwa z największą częścią dworów panujących w Europie, nie będąc powołany do dziedziczenia żadnego tronu, co wyklucza wszelką myśl nieprzyjazną przeciw któremukolwiek mocarstwu.

Kandydatura księcia Hohenzollern-Sigmaringen, nie dotyka w niczem przyjaznych stosunków Hiszpanii z innemi mocarstwami, a tem bardziej nie może ani powinna dotykać stosunków, jakie też mają między sobą.

W. Eks. zważywszy zamiary, jakie powodowały rządem hiszpańskim w postanowieniu, które przedłożone będzie kortezom, zechce do nich stosować swe postępowanie we wszystkiem, cokolwiek w tej sprawie odnosi się do wykonywania jego sancyi; oczekuję po gorliwem W. Eks. i świetle, że będziesz wiernym tłómaczem zamiarów, jakiemi rząd J. Wys. jest ożywiony.

Racz W. Eks. odczytać p. ministrowi spraw zagranicznych tę depeszę i pozostawić mu jej odpis. Niech Bóg długo strzeże W. Ekscelencyę.

Madryt 7 lipca 1870 r.

(podp.) *Praxedos M. Sagasta.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 lipca. Od dziś urząd telegraficzny zaprzestał przyjmować telegramów prywatnych. Nie wiemy, czy powodem tego wstrzymania jest niemożność obsłużenia publiczności, a przeto chęć uniknięcia zawodu, na jakiby się narażała, czy też względy polityczne stały się powodem wydania takiego zakazu, a zatem nie wiemy, czy przyczyna jest miejscowa, czy ogólna.

— W ciągu czerwca wpłynęło na odnowę wielkiego ołtarza maryackiego Wita Stwosza: z kwest w kościele złr. 77 cent. 64, złp. 3 gr. 3, srebrników 2; tudzież od p. N. N. złr. 1 i od hr. Wielopolskiej rubli 19.

— Loterya fantowa na dochód Towarzystwa Dobroczynności wolną jest od opłaty skarbowej. Mimo tego stała się ona powodem procesu fiskalnego. Jedna z dam otrzymała w darze 100 zagranicznych cygaretek papierowych i pudełko cukierków, które zamierzała sprzedawać przy swoim stoliku. Lokaj niósł pudełko z cygaretkami i cukierkami do ogrodu strzeleckiego, a wtedy spotkał go w osobie strażnika finansowego obrońca skarbu państwa, zabrał cygaretka — i proces gotowy. Dziś miał zapaść wyrok skazujący właściciela, który się przyznał do własności cygar, na karę pieniężną za przemycany towar! Ubodzy stracili więcej na tych cygarach, niż zyska skarb na przestrzeganiu ścisłem przepisów fiskalnych.

— Naczelnik straży ogniowej ochotniczej p. Eminowicz wyjechał wczoraj z polecenia Prezydenta miasta do Linz na zjazd naczelników straży ogniowych i dla obejrzenia przyrządów do ratowania od ognia. Zastępować go będzie pod nieobecność p. Władysław Bielański jako najstarszy dowódzca straży.

— Przedstawienie amatorskie w Tarnowie na korzyść ubogich dane d. 25 czerwca przyniosło złr. 187 c. 74.

— *Gaz. Lwowska* prowadzi jeszcze spór z dziennikami lwowskiemi o zajścia we Lwowie podczas wyborów: raz zbija twierdzenie *Dz. Polskiego*, że władze patrzały przez szpary na to co się dzieje, to znów twierdzenia *Dz. Lwowskiego*, że obywatele usiłowali powstrzymać wybryki uliczne; mówi bowiem, że obywateli tych było niewielu, że starania ich spełzły na niczem i dopiero władze i wojsko powstrzymały wybryki. Żaden jednak dziennik nie doniósł, że dyrektor policyi we Lwowie wyjechał podczas tych zajść. Jeżeli utrzymanie porządku ma być obowiązkiem obywateli, jak tego żąda *Gaz. Lwowska*, to należy zwinąć dyrekcyę policyi i oddać służbę policyi miastu, a jeżeli wybijano okna przez dwa dni bezkarnie, natedy słusznem jest twierdzenie, że władze patrzały przez szpary. W końcu powiada *Gaz. Lwowska*, że „rząd zajmował stanowisko zupełnie bezstronne i jako takie jedynie odpowiadające sytuacyi.“ Gdyby szło tylko o wybory, bezstronność ta byłaby na swojem miejscu, ale „bezstronność“ między tymi co wybijają okna a tymi, którym okna wybijają, znaczy trzymanie strony pierwszych. Policya bezstronna między napastnikiem a napastowanym— czy słyszał kto co podobnego?

— Druga lista gości w kąpielach Szczawnickich od d. 1 do 7 lipca wykazuje przybytek w ciągu tygodnia 117 rodzin wynoszących 189 osób. Łącznie z pierwszym wykazem, było do d. 7 lipca 343 rodzin złożonych z 640 osób.

— Gminy: Łąki w powiecie Bielskim, Skrzyszów w pow. Tarnowskim i Czarny Dunajec w pow. Nowotarskim zobowiązały się urządzić szkołę i wtym celu w Łąkach stanie dom szkolny, zanim to zaś nastąpi gmina utrzymywać będzie szkoły w domu najętym, wypłacać naucżycielowi 120 złr. rocznie, utrzymywać obsługę, dostarczać 2 sągi drzewa, i płacić 10 złr. na potrzeby szkolne; gmina Skrzyszów utrzymywać dom szkolny, zabezpieczyć go od ognia, dodać ogród, płacić nauczycielowi 130 złr., i 12 złr. na posługę, dostarczać 6 sągów drzewa a innych 6 ściąć i zwieść bezpłatnie; gmina Czarny Duuajec odstąpi dom na szkołę i przydzieli do niego ogród, sprawi sprzęty szkolne, płacić będzie nauczyciela 200 złr., i 12 złr. na posługę, dostawiać ma 8 sągów drzewa na opał, nadto 10 złr. rocznie na wydatki szkolne a procent od obligacyi pożyczkowej na 10 złr. na nagrody dla dzieci. We wszystkich tych trzech wsiach, gminy zastrzegły sobie prawo prezentowania nauczycieli.

— Jeden z najbogatszych kupców herbaty w Moskwie Koreszczenko zostawiwszy 1.200,000 rubli długów, zemknął za granicę.

— Już teraz robią przygotowania w różnych krajach do obserwacyj astronomicznych, które mają być czynione w r. 1874 z powodu przejścia planety Venus przed słońcem. Fenomen ten ponawia się tylko co 125 lat. Różne astronomiczne i fizyczne przyrządy są zawczasu obmyślane, aby zdjąć dokładny obraz tego zjawiska.

— Znów telegram donosi ze Stambułu, że d. 11 b. m. wybuchł tam nowy pożar, który trwał 9 godzin. Spaliło sie około 1500 domów zamieszkałych przez Turków, Ormian i Greków, w ogóle z klasy uboższej.

— Dnia 14 lipca prócz paru godzin przedpołudniowych ciągły deszcz aż do nocy; termometr doszedł tylko do + 17°.8 od + 11°.8 R. Barometr ciągle w górę idzie; dnia 15go lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 330.67, termometru + 13°.4 R. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 16 lipca, Najświętszej Maryi Panny Szkaplerznej.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 15 lipca. Lubo dowóz zboża na komorę Baran był dość znaczny, przecież tym razem nie wiele kupców zjawiło się na targ, a ci jeszcze mniej okazywali chęci zakupna. Wypadki polityczne, a szczególniej obawa wojny, wstrzymuje spekulantów od zakupna tak dalece, że nawet owies nie bardzo chętny znajduje popyt.

Płacono za pszenicę od 42 do 46; żyto od 26 do 28; jęczmień od 22 do 25½; owies od 16 do 19; groch od 30 do 32; proso od 31 do 33 złp.

Na naszej targowicy na Kleparzu też same powody wstrzymywały od zakupna, a nawet większe obawy objawiały się niż na granicy Królestwa polskiego. Za granicę bardzo mało wysełają, a nawet z tamtejszych spichrzów chcą po niższych cenach wysprzedać.

Płacono pszenicę od 9·50 do 11·40; żyto od 6·30 do do 6·75; jęczmień od 5·75 do 6·25; owies od 4·25 do 4·75 złr.

Andrychów 12go lipca.
Pszenica 5·65, żyto 3·75, jęczmień 3·15, owies 2·25, ziemniaki 1·55, siano 1·50, konicz 2·—, słoma 1·55, drzewo twarde 7·50, miękie 6·30.

Gorlice 12go lipca.
Pszenica od 4·50 do 4·80, żyto od 3·— do 3·28, jęczmień od 2·80 do 3·—, owies od 2·40 do 2·70, groch 4·80, bób 4·80, kukurydza 4·40, ziemniaki 1·60, siano 3·—, słoma 2·50, funt mięsa 16 cent., drzewo twarde 5·20, miękie 3·10.

Rzeszów 12go lipca.
Pszenica 5·02, żyto 2.80, jęczmień 2·55, owies 1·90, groch 3·40, fasola 4·25, tatarka 2·55, proso 3·20, ziemniaki 1·25, rzepak 7·—, koniczyna 25·—, siano 1·25, słoma 1·15, drzewo twarde 9·—, miękie 6·—, mas okowity —·72, funt masła —·40, mięsa —.19, kopa jaj —·90.

Żywiec 12go maja.
Pszenica 6·—, żyto 4·—, jęczmień 3·30, owies 2·80, groch 5·—, bób 4.—, tatarka 6.—, proso 7·50, kukurydza 4·—, ziemniaki 1·80, konicz 3·20, siano 3·—, słoma 2·80, drzewo twarde 7.—, miękie 5·80, mas okowity —·80, masła 1·10.

Przyjechali do Krakowa od 14go do 15go lipca.

HOTEL DREZDENSKI: Barbara Strużecka z Kongresówki, F. Myszkowska z Kongresówki, Władysław Jungbertz kupiec z Warszawy, K. Urbański właściciel dóbr z Podola, Julian Eichwald z Petersburga.

HOTEL SASKI: Fryderyk Ditenberger z Wiednia, Filip Rodlberger z Wiednia, X. prałat Władysław Daniewski z Prus, Katarzyna Mikołajewiczowa z familią wł. dóbr z Filipkowic, Józef Sedlmayer właściciel dóbr z Korzkwi, Kazimierz Chrystowski z Warszawy, Gustaw Schmidt z Prus, Helena Osiecka z Francyi, E. Reisky z Willimów, Alfred Wiener kupiec z Szczecina, Adolf Zachert z żoną i familią kupiec z Białegostoku, Stanisław hr. Borkowski właściciel dóbr z Galicyi, Eugeniusz Kusdowski z żoną właściciel dóbr z Rosyi; Henryk Jaroszyński z familią z Warszawy, Antoni Waga profesor z Warszawy, Zygmunt Zaborowski z Warszawy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej.*

Zawezwania: Sąd w Krośnie Antoniego Krzysztyniaka spadkobiercę ojca swego Antoniego Krzysztyniaka w d. 10 kwietnia 1869 w Dobieszynie zmarłego; zgłoszenie się w ciągu roku; kurator Piotr Klatka.— Sąd przemyski Fabiana Rudowskiego, szeregowca 77 pułku piechoty Arcyksięcia Karola Salvatora, jak wieść niesie poległego pod Skalicami; wiadomość do roku.

Zawiadomienia: Sąd w Złoczowie Izaaka Szwagra o zapozwaniu go przez Sarę Reczę Szwagrową o przyznanie własności części realności pod L. 38 i 79 w Złoczowie, termin wniesienia obrony w d. 25 lipca; kurator Dr Billet.— Sąd w Wojniczu masę Fedka Bohacza z Bukaczowiec o zapozwaniu jej przez Józefa Bohacza o zapłacenie 150 złr. w. a.; ustna rozprawa 25 października; kurator Olexa Kiknia z Bukaczowiec.— Sąd lwowski Ferdynanda Rotta z Janowa o nakazie zapłacenia Ozyaszowi Losch sumy weksl. 100 złr. w. a.; kurator Dr Nurkowski. — Sąd w Zborowie Ignacego Waresza i Władysława Kempnera o zapozwaniu ich przez Rubina Blana o zapł. 125 złr. w. a.; ust. rozpr. 9go sierpnia; kurator Franciszek Szczepankiewicz.

(Nadesłane.)

Zwraca się uwagę szanownych czytelników na drugostronne ogłoszenie „*Filipa Fromma* w Wiedniu“, w dzisiejszym numerze umieszczone.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 13 lipca. Dziś rozpoczęły się rozprawy nad budżetem wojskowym. Hr. Bray, minister spraw zagranicznych zbijał system milicyjny; między innemi rzekł: bez dzielnego rdzenia wojska, lud zbrojny przelałby niezawodnie więcej krwi na polach bitew, aleby nie wywalczył pokoju. Niemniej w obecnej chwili, kiedy toczą się układy o wojnę albo o pokój, i kiedy może niebawem trzeba będzie rozporządzać armią silnie skupioną i dobrze uorganizowaną, nie pora myśleć o nowem urządzeniu wojska.

Sztutgart 13 lipca. Minister Varnbüler oświadczył, że ostatnie żądania Gramonta, stawiane pomimo zrzeczenia się ks. Hohenzollerna, obraziły uczucie narodowe w Wirtembergii i wzburzyły umysły przeciw Francyi. Minister upoważnił posła francuskiego do oświadczenia tego swojemu rządowi.

Bruksella 12 lipca wieczór. Dzienniki wieczorne donoszą, że 250 żołnierzy przebyło tutejsze miasto udając się na granicę. Z Antwerpii donoszą, że wysłano pułk inżynieryi dla obsadzenia czterech wielkich kolei żelaznych u granic francuskich i pruskich. *L'Etoile belge* mniema, że wojsko to przeznaczone jest do zniszczenia kolei żelaznych i telegrafów w danym przypadku.

Paryż 13 lipca. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego ks. Gramont odczytał następujące oświadczenie: Poseł hiszpański zawiadomił nas wczoraj urzędownie o zrzeczeniu się księcia Hohenzollerna kandydatury na tron. Układy, które prowadzimy z Prusami, a które nigdy do innego przedmiotu nie odnosiły się, jeszcze nie skończone. Niepodobna nam przeto o tem mówić i złożyć dziś izbie i krajowi ogólnego przedstawienia sprawy. Bar. David pyta: czy zrzeczenie się wyszło od księcia Leopolda lub od jego ojca? Gramont odpowiada, że nie ma nic dodać. Duvernois żąda oznaczenia wkrótce dnia, w którymby interpelacya jego była wziętą pod rozbiór. David wnosi następującą interpelacyę: „Zważywszy wyraźne i kategoryczne oświadczenia ministerstwa, przychylnie od kraju przyjęte; zważywszy, że obecne oświadczenia zostają w rażącej sprzeczności z śmieszną powolnością rokowań; stawiam żądanie interpelowania ministerium o jego zachowanie się, to bowiem narusza godność narodową“. Gramont wnosi, aby naznaczyć piątek na interpelacye Dawida i Duvernois. Kératry domaga się bezzwłocznej dyskusyi, aby nie stać się igraszką w rękach Prus. Izba naznacza piątek na interpelacye. W senacie Gramont złożył takie samo oświadczenie jak w ciele prawodawczem. Przyjęto je chłodno.

Paryż 13 lipca. *La France* pisze: Nic dotąd nie mogło uzasadnić rzeczywiście zadawalniającego rozwiązania dla Francyi. Idzie tu o uregulowanie sprawy międzynarodowej a nie familijnej. Francya tylko może ją z Prusami ułożyć. Potrzeba więc autentycznego protokółu, któryby uroczyste i nieodwołalne zobowiązanie dynastyi pruskiej zawierał, iż żaden z jej członków i jej sprzymierzeńców nie przyjmie korony hiszpańskiej.

Paryż 13 lipca wieczór. *Journal officiel* pisze: „Opinia publiczna we Francyi i za granicą oddała sprawiedliwość umiarkowaniu i stanowczości, jakie cechowały oświadczenie ks. Gramonta w ciele prawodawczem o kandydaturze ks. Hohenzollerna. Rzecz przeto tak stoi, jak powiedział minister Ollivier na tem samem posiedzeniu: „Ilekroć Francya okaże się stanowczą bez przesady w obronie prawa słusznego, może liczyć z pewnością na moralne poparcie i przychylność Europy.“ Wszelkie inne rozwiązanie byłoby śmiesznem i złudnem. Wiedzą o tem dobrze Prusy, a może lepiej od nas miałyby prawo uważać za zwycięstwo zakończenie tego zajścia, niedawszy pewności, któraby nas zabezpieczała przeciw nowej niespodziance ich ambicyi. Wyzwanie gabinetu berlińskiego mogłoby nam dać prawo żądania od niego zadosyćuczynienia za dawniejsze śmiałości i zaczepki. Widzielibyśmy z zadowoleniem, gdyby pole rozpraw rozszerzyło się. Ograniczyliśmy spór dobrowolnie, gdyż moglibyśmy wystawić się na zarzut, iż nie tyle pragniemy zaspokoić się, co szukać sporu z powodu powiększenia się Prus. Poprzestańmy przeto w tej chwili na zamknięciu Prusom Hiszpanii“.

Paryż 14 lipca. Dzienniki rządowe zaprzeczają pogłoskom o kryzys ministeryalnej; głoszono bowiem, że Ollivier ustąpi. Cała prasa niezawisła oświadcza się przeciw gabinetowi. Dziś wieczór odbędzie się w Saint Cloud rada ministrów.

Paryż 14 lipca. W nocy odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem Cesarza. Dwa zdania przeciwne walczyły z sobą. Ks. Gramont usposobiony jest pokojowo, i twierdzi, że dopóki szło o Hohenzollerna, państwa południowe trzymać się będą zdala, ale poruszywszy stronę narodową, pobudzi się lud niemiecki i wybuchnie wojna niebezpieczna. Natomiast Ollivier jest zdecydowany na wojnę, mając na względzie położenie Francyi polityczne i militarne. Po tej stronie miał się oświadczyć Cesarz. Uchwała rady ministrów będzie podstawą oświadczeń, jakie ministrowie zrobią w izbach.

Bern 13 lipca. W radzie stanów rozpoczęły się rozprawy nad koleją Gotarda. Sprawozdawca większości komisyi mówi za zatwierdzeniem traktatu z Włochami według propozycyi Rady związkowej, natomiast mniejszość komisyi żąda warunkowego tylko zatwierdzenia. Członek Rady narodowej Planta wniósł odrzucenie traktatu, jako zagrażającego neutralności Szwajcaryi. Jutro rozprawy dalej prowadzone będą.

Washington 12 lipca. W skutku sprzeciwiania się Izby reprezentantów zarządzono nową naradę nad bilem o długu publicznym.

Point de Galle 12 lipca. Poczta angielsko-chińska nie przywiozła żadnej wiadomości o mniemanem wyrznięciu Francuzów w Pekinie. Dzienniki w Hong-Kong donoszą o zamieszkach w Nankinie; misyonarze jednak schronili się.

Wojna czy pokój? — nie wiemy. Wiadomości sprzeczne krzyżują się nie co poczta, lecz co chwila za nadejściem depesz to bióra korespondencyjnego, to prywatnych, to giełdowych, a różnica kursów papierów publicznych za każdą taką depeszą bywa tak ogromną, jak przedział między pokojem a wojną. Podstawą pokojową było zrzeczenie się kandydatury hiszpańskiej; podstawą wojenną jest późniejsza wiadomość o odprawie posła francuskiego w Ems, którego król Wilhelm nie chciał przyjąć, gdy ten zażądał ponownie protokólarnego poręczenia, iż Prusy nigdy niebędą się starały osadzić na tronie hiszpańskim bądź jednego z krewnych domu królewskiego, bądź jednego ze sprzymierzeńców swoich.

Przedewszystkiem niepewność przedłuża się skutkiem przewłoki, jakiej doznają telegramy. Dziś doszły nas telegramy wiedeńskie wczoraj wysłane i już przestarzałe, a w tej chwili odbieramy telegram z Pesztu w 23 godzin po jego wysłaniu. Urząd telegraficzny zaprzestał już od dzisiaj przyjmować depesz prywatnych.

Dzień dzisiejszy miał być bardzo stanowczym, bo na dziś naznaczono odpowiedź ministrów francuskich na interpelacye Davida i Duvernois o stanowisku rządu francuskiego wobec sporu z Prusami. Rząd naznaczając ten dzień, był pewnym, że będzie mógł odpowiedzieć już kategorycznie, jak rzeczy stoją. Kiedy nas dojdzie o tej odpowiedzi doniesienie?— w każdym przypadku już nie dzisiaj.

Parlament północnych Niemiec miał być zwołany niebawem; jeźliby bowiem przyszło do wojny, rząd pruski zażąda kredytu i kontyngensu nadzwyczajnego.

Gdy w Austryi Rada państwa nie obraduje, przeto nie zachodzi bezpośrednia potrzeba oznajmienia, jakie stanowisko zajęłaby Austrya wobec zatargów prusko-francuskich; umyślne zaś zwołanie, jak tego wymagają niektóre dzienniki wiedeńskie, nadałoby właśnie tę cechę, że Austrya zajmować pragnie stanowisko czynne w tym sporze. Gdy zaś sejm węgierski obecnie zasiada, przeto tam zapowiedziano interpelacye o postawę monarchii austryacko-węgierskiej wobec sporu prusko-francuskiego. Interpelacya ta wyszła od hr. Teodora Csaky i Edwarda Horna.

Hr. Bismark przybył do Berlina i miał naradę z hr. Eulenburgiem i ministrem wojny jenerałem Roon. Jenerał Moltke zjechał również do Berlina na naradę. Niemniej uderzyć musi, że ks. Gorczakow przybył do Berlina i miał zaraz rozmowę z Bismarkiem.

Pruska *Provinz. Corresp.* powiada, że hr. Bismark ze względu na nagłość stosunków politycznych powołany został do Ems, gdzie miał się naradzać nad zwołaniem parlamentu. Nie wyjechał tam jednak, gdyż nadeszła wiadomość o zrzeczeniu się ks. Hohenzollerna.

Ten sam dziennik w obszernym artykule polemicznym przeciw żądaniom Francyi występuje. Wszelako artykuł ten pisany jeszcze 12go, nieodpowiada położeniu ostatniej chwili i jest bardzo ufnym w utrzymanie pokoju.

Niektóre dzienniki wiedeńskie piszą już o mobilizacyi pruskiej, a belgijskie o mobilizacyi francuskiej. Belgia zamierza na przypadek wojny przerwać komunikacyę kolejami i telegrafami z Prusami i Francyą w mniemaniu, że tym sposobem zapewni sobie neutralność. Rząd francuski miał zawezwać rządy Niemiec południowych, Holandyę i Danię do przymierza.

L'Italie pisze, że Włochy nie porzucą neutralności; ależ neutralność Włoch zawisła od partyi Mazziniego, to jest, czy republikanie sprzyjać będą Prusom jak dotąd było, czy Francyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Peszt 14 lipca godz. 2 m. 20 po połud. (doszła do Krakowa d. 15 lipca godz. 1 m. 55 po poł. *prywatna*). Andrassy odpowiadając na interpelacye Csakiego i Horna (względem postawy Austryi i Węgier wobec sporu prusko-francuskiego) rzekł: Polityka monarchów polega na utrzymaniu pokoju. Wszelkie zobowiązania wzięte przez ministra spraw zagranicznych, były uczynione za zgodą z gabinetem węgierskim, a celem jedynym ich zachowanie pokoju. Możemy spodziewać się jeszcze, że pokój utrzymanym będzie. Po niejakich wyjaśnieniach nad udziałem Węgier w prowadzeniu spraw zagranicznych, minister zapewnił Izbę, że zawsze dostarczać będzie szczegółów o położeniu. Izba przyjęła to tłumaczenie Andrassego przy powszechnych oklaskach. Depesza nadeszła z Ems w południe mówi o zerwaniu stosunków z posłem francuskim.

Berlin 15 lipca. *Norddeutsche allg. Ztg* potwierdza lojalne zachowanie się ministra wirtemberskiego Varnbülera. Tenże dziennik donosi z Ems, że Benedetti naruszył prawidła obejścia dyplomatycznego tak dalece, że interpelował króla na przechadzce i chciał wymódz na nim oświadczenia. Wobec uzbrajania 14 ciężkich okrętów pancernych w portach francuskich, należy, jak mówi *Nordd allg. Ztg*, zabezpieczyć porty północno-niemieckie przed napadem.

Ems 15 lipca. Król wrócił osobnym pociągiem do Berlina. Benedetti odjechał po południu wczoraj.

Paryż 14 lipca. W obu izbach zapowiedziane zostały na dzisiaj ważne żądania ze strony rządu; w skutku nadejścia nowych depesz od Benedettego, udzielenia te rządowe odłożone zostały aż do powzięcia wiadomości o rzeczonych depeszach. Obie izby zebrały się rano. Cesarz powrócił do St. Cloud. Odjazdowi jego towarzyszyły wojownicze okrzyki.

Paryż 15 lipca. Wczoraj wieczór panował nadzwyczajny ruch na bulwarach. Niezliczony tłum śpiewał marsyliankę i *Chant du depart*, jak niemniej wołano: „niech żyje Cesarz!“ „dalej na Prusy!“ „precz z Bismarkiem!“ Podobneż demonstracye zaszły w *quartier latin*. *Constitutionnel* stwierdza, że Prim grał rolę najczynniejszą w interesie pokoju; gabinet hiszpański i Olozaga również usiłowali wszelkiemi środkami utrzymać pokój. *Constitutionnel* kończy: Z Hiszpanią wszystkie trudności są zagodzone.

Kursa. Wiedeń 15 lipca, godzina 2 minut 55. 5% zjedn. dług państwa banku 55.—. — Zjedn. dług państwa w srebrze 64·30. — Losy z r. 1860 90.—· — Akcye banku 677.— Akcye kredytowe. 221.—. — Londyn 125.75. — Srebro 123·25. — Dukat —·—.— Lombardy 180. — — Losy z roku 1864 104.50. — Akcye franco-austr. 90.—. — Napoleony 10.33.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 215 —. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 193·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 152.—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 82·—. — Akcye banku jeneral. —.—. — Renta w srebrze 64·50.— Oblig. indemniz. gal. 71·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 102·—.— Akcye anglo.-banku —195. Akcye kol. rządow. 332·—. — Akcye kol. siedm. 166·—. — Akcye kol. Rudolfa 154·—.— Akc. kol. Pardubic. 164.—. — Akcye kol. północ. 194.—.— Tramway 167·—.— Akcye banku budowy 53·50. — Akcye kol. wschod. 84.—. — Akcye kol. Alföld. 158·—. — Akcye banku anglo-węgierskiego 75·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR.
Antoni Kłobukowski

Ogłoszenie konkursu.

Nr. 284

Celem obsadzenia posady Radzcy starszego przy Magistracie Krakowskim, ogłasza się ponownie na mocy postanowienia Rady miejskiej z dnia 24 Czerwca r. b. konkurs, po dzień ostatni Sierpnia r. b. trwający.

Ubiegający się o posadę tę, do której płaca złr. 1.800 w. a. jest przywiązaną, winni są podania swoje do Rady miejskiej na ręce Prezydenta miasta wymósować i w takowych wykazać: wiek, stiejsce urodzenia i przebieg życia, oraz dołączyć świadectwa z odbytych nauk prawniczych i ze złożonych egzaminów praktycznych dla urzędników administracyjnych przepisanych, nakoniec z wprawy urzędniczej w służbie rządowej lub gminnej nabytej.

Kandydaci spokrewnieni lub spowinowaceni z urzędnikami Magistratu Krakowskiego winni są stopień pokrewieństwa lub powinowactwa wykazać.

Nadmienia się w końcu, że posada Radcy starszego jest stałą i że urzędnikom Magistratu Krakowskiego zapewnione jest prawo do emerytury według przepisów dla urzędników Państwa wydanych. (1180-2-3)

Kraków dnia 1 Lipca 1870.

Prezydent miasta:
Dr Dietl.

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 15 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	90	88
Bankn. pol. 100 złr.	442	440
Ruble ros. za 100 rsr.	154	153
Talary pr. za 100 tal.	183¾	183
Bankn. pr. za 100 złr.	82½	81½
Srebro nowe austr.	121¼	121¼
Dukat ważny	5 93	5 85
Napoleon d'or	10 20	10 5
Półimperyały rosyj.	10 10	9 95
4½% gal. listy zas. bez k.	75½	74¾
5% „ „ „ „ „	84	83¼
Obl. indemniz. z kup.	73¾	73
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	220	218
„ L. Cz. z całą wpł.	190	188
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal, ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 14 lipca.		
5% zjed. dług pań. ban.	55 75	55 25
5% „ „ „ sreb.	65 25	64 75
„ Obl. ind. niż. Aus.	— —	— —
„ „ czeskie	— —	— —
„ „ węgiers.	80 —	79 —
„ „ galicyj.	72 50	71 50
„ „ bukow.	— —	— —
„ „ siedmg.	77 —	75 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (po frk.) 120 złr.	102 50	102 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 50	97 —
4% galicyjskie	— —	— —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	— —	— —
5% węgierskie. los.	— —	— —
5% zakł. kred. austr.	105 50	105 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 50	89 75
5% Domin. pań. 120 fl.	125 —	123 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	215 -	210 —
„ „ „ 1854	86 —	85 50
„ „ „ 1860	101 25	100 75
„ „ „ 1864	108 —	107 —
„ Comorente	— —	— —
„ Kredytowe	148 —	147 —
„ żegl. par. na D	— —	— —
„ Księcia Salm	— —	— —
„ „ Palfy	— —	— —
„ ks. Klary	— —	— —
„ hr. St. Genois	— —	— —
„ miasta Budy	— —	— —
„ ks. Windischg.	— —	— —
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglevich	— —	— —
„ Rudolfa	— —	— —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	690 —	686 —
Zakładu kredytow.	235 —	234 —
Żeglugi par. na Dun.	546 —	544 —
Kolei półn. Ferdynan.	1960	1950
„ rządowej fr.-a.	355 —	353 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	198 —	196 —
„ Pardubickiej	165 —	164 —
„ południowej	185 —	184 —
„ Galicyjskiej	222 50	221 50
„ Czerniowieckiej	198 50	196 50
Kol. węg. półn. wsch.	152 50	151 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 —	160 —
Akc. kol. Alf. finmań.	162 —	161 —
„ „ Kosz.-Bogum.	54 —	53 —
„ „ Siedmiogrodz.	168 50	167 50
„ „ Cisańskiej.	221 —	219 —
„ „ Wschod. węg.	88 50	87 50
Akcye Bank. ang. au.	207 —	206 —
„ „ angl. węg.	— —	— —
„ Zakł. kred. węg.	76 —	73 —
„ banku frank. austr	95 —	94 —
„ „ węgierskiego	61 —	58 -
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	95 —	93 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	85 —	83 —
„ dla obrot. ogól.	104 —	103 —
„ Tow. han. pł. leś.	32 —	31 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 50	93 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	94 50	93 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	112 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k.m.	92 —	91 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	104 25	104 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	— —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	— —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	97 —	96 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	82 —	— —
„ „ „ Emisya 1867.	93 —	— —
Kol. i Sied. fl. 200 a. w.	89 —	88 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 —	89 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 86	5 85
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 96	9 95
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory (niemieckie)	10 —	9 90
Suwereny angielskie	12 40	12 30

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 25	119 75
Srebro, kupony	120 25	119 75
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 82	1 81
Lwów 13 lipca.		
Dukat holenderski	5 80	5 68
„ cesarski	5 85	5 73
Półimperyał rosyjski	10 15	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 95	1 89
„ pap. „	1 53	1 52
Talar pruski	1 83	1 81
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 60	83 —
„ „ 4%	75 50	74 50
Listy zast. banku hip.	91	90 30
Obligi indem. b. kup.	73 —	71 50
Akcye kol. gal. b. kup.	227 75	226 —
„ „ lwow.-czer.	196 50	194 50
Akcye Banku hip. gal.	98 —	96 —
Warsz. 13 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 3	— —
„ „ 2 ser. „	91 3	— —
„ kupon „	— —	—22 2/9
Listy zastawne nowe	91 50	91 —
kupony	— —	—27 7/9
Listy likwidac. „	74 78	74 28
kupon „	— —	—46 2/3
Kolej warsz. wied „	71 50	— —
„ warsz byd. „	73 50	72 75
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:*	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęć.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w *Wieliczce:*	krakowski	7.40	7.40	—	—
w *Tarnowie:*	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w *Rzeszowie:*	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w *Przemyślu:*	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we *Lwowie:*	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:*	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w *Czerniowcach:*	lwowski	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:*	krakowski	11.33	—	—	—
w *Warszawie:*	krakowski	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:*	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*